



Co numer jakiś numer!

ISSN 1730-5152

Żak

Miesięcznik studentów Politechniki Wrocławskiej

Numer 3(56)
Marzec 2006
Rok VII
Nakład 4 tys. egz.

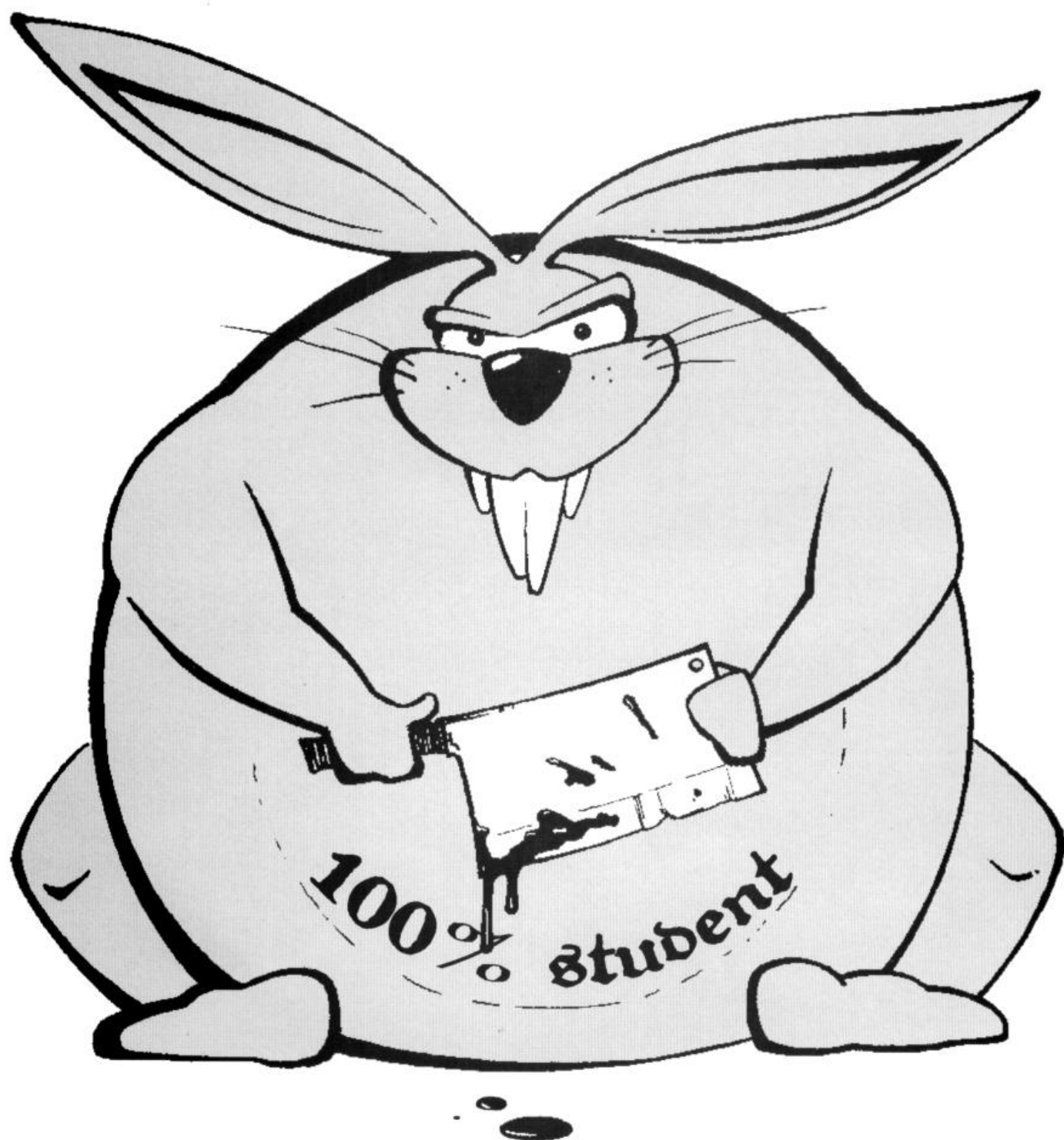


100%

Student!!!



THE ANIMALS



wkrótce będzie zadyma

COEXIST



COEXISTENCE

Jest styczeń 1946 roku we Wrocławiu. Nowo powołane polskie władze podejmują decyzję o wypędzeniu wszystkich Niemców, którzy przeżyli oblężenie i krwawe zdobywanie miasta przez bohaterską Armię Czerwoną. Są to w większości kobiety, dzieci i starcy. Jeden z uczestników tych wydarzeń następująco opisuje początek podróży: „Pewnego dnia na początku stycznia [...] kazano nam ustawić się w szeregu przed ratuszem [na Brochowie – przyp. autora]. Choć było bardzo zimno [...], musieliśmy czekać do późnego popołudnia, [zanim] padł rozkaz wymarszu. [...] Kiedy dotarliśmy do Breslau, było ciemno, a my byliśmy kompletnie wyczerpani. Potem zabrali nas do obozu, to znaczy do obscurnego budynku, w którym poprzednio była szkoła. [...] Spędziliśmy noc na podwórku, pilnując swoich bagaży. [...] Po dwóch dniach Polacy „przeprowadzili kontrolę”, podczas której celnicy zabrali większość naszego mienia i pieniędzy. W końcu – po oczekiwaniu, które wydawało się trwać wieki – zabrali nas na dworzec Freiburg [Świebodzki – przyp. autora] w Breslau. Po drodze jakaś zgraja wielokrotnie na nas napadała, rabując, co się da. Około północy załadowali nas do bydlęcych wagonów, w których było ciemno i zimno, a pociąg ruszył na zachód.”

Jak pokazuje ta ponura relacja Polacy nie wznieśli się w tamtym czasie ponad ludzką naturę. Nie potrafili odmówić sobie możliwości poniżenia znienawidzonego wroga. Pewien młody Polak tak komentuje te wydarzenia: „Przyjezdni Polacy paskudnie

dreńczyli i prześladowali miejscowych Niemców, którzy dotąd nie wyjechali. Wykorzystując ich nędzę [...], przy każdej okazji grubiańsko przypominali im, jak wiele [Polacy] wycierpieli z rąk hitlerowców”. Wynika stąd, że nie potrafiliśmy wtedy pokazać, że stać nasz naród na tolerancję i poszanowanie innych kultur ponad smak zemsty.

To samo niestety trzeba powiedzieć o wydarzeniach roku 1968, kiedy to za winne kryzysu politycznego uznano środowiska żydowskie i zmuszono je do emigracji. Nałożono na nie swoiste odium i skazano na banicję społeczną, a w rezultacie na opuszczenie kraju. Wśród licznych uchodźców tamtego czasu znaleźli się Leszek Kołakowski i znany historyk Paweł Jasienica. Jeszcze raz okazało się, że można dyskryminować ludzi tylko i wyłącznie za ich rasę czy przekonania polityczne. Niestety z podobnymi działaniami możemy także spotkać się we współczesnej Polsce. Mam tutaj na myśli przedrukowanie przez „Rzeczpospolitą” karykatur Mahometa w imię błędnie pojmowanej wolności prasy. Artykuł 32. ustęp 2. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej mówi: „Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny”. Natomiast prawo prasowe zezwala każdemu obywatelowi na hołdowanie określonym ideałom

(tzn. zezwala na posiadanie określonych przekonań), ale zabrania ich rozpowszechniania, jeżeli uwłaczają, poniżają inną kulturę, wyznanie, etc. lub nie są zgodne z dobrymi obyczajami. Oznacza to, że redaktor naczelny „Rzeczypospolitej” złamał panujące w Polsce prawo i powinien zostać zatrzymany i ukarany zgodnie z jego postanowieniami. Uważam, że należy przedłożyć przestrzeganie zasad demokracji nad strach przed fundamentalizmem muzułmańskim. Jeżeli sami nie zastosujemy się do praw, które ustanowiliśmy, to nie wymagajmy tego od innych. Czołowy polski grafik Piotr Młodożeniec pokazał, że można połączyć w zgrabną całość tak przeciwstawne kultury jak: arabska, żydowska i chrześcijańska. Zaprojektował on billboard, na którym połączył półksiężyc, gwiazdę Dawida i krzyż w prosty, ale jakże wymowny napis: COEXIST. Jak napisała „Gazeta Wyborcza” 30 czerwca 2005: „projekt powstał na zamówienie Museum on the Seam w Jerozolimie jako jeden z 36 billboardów wybitnych artystów z całego świata i obrazuje hasło "Coexistence" - współistnienie. Billboardy można obejrzeć na stronie www.coexistence.art.museum. Plakaty pokazywane były już na ulicach Jerozolimy, Belfastu, Sarajewa, Waszyngtonu, a pojadą m.in. do Nowego Jorku, Houston, Paryża, Londynu, Sydney”. Spróbujmy zatem współistnieć!

Łukasz Pierzchała

W numerze:

Na początek

3 Coexist

Wydarzenia

- 6 CoolKon v.2.0
- 7 22 II 2006
- 7 Europejskie kino niezależne we Wrocławiu
- 8 To uczucie... gdy się wbija w cel... mmm... uwielbiam!
- 11 Rajd z dziekanem
- 11 Wystartował Student Rokk Festival 2006

Politechnika

9 GeoCentrum

Z zagranicy

10 Filipiny. Mozaika plemion i kultur

Felieton

14 Pułapka relatywizmu

Kultura i sztuka

- 14 OFF - czyli włącz się inaczej
- 15 Kulturalny koktajl
- 15 Oko w oko z filozofem
- 16 Dredsquad
- 18 Teatr Muzyczny Capitol poleca
- 19 Port Wrocław 2006
- 20 Recenzje filmowe
- 20 Recenzje muzyczne

Różności

- 5 Szortpress
- 9 Kredka i Ołówek - Ptasia grypa
- 12 Przyszłość - czy rzeczywiście jest to jedna wiązka niewiadoma?
- 21 Na ławce za C7
- 21 Leć na to
- 22 Ścisłe po polsku - (Dwa)tyśiądkroć

Idzie wiosna!

Bez żadnych wątpliwości zbliża się najbardziej wytęskniona pora roku. Na całej naszej uczelni czuć zapach rozgrzebanej ziemi (remont placu), świeżego betonu (dwie budowy) oraz gdzieś tam spalin (objazd wyżej wymienionego placu). W tej rozkosznej atmosferze zbliżamy się do jeszcze bardziej wyczekiwanych wakacji. Zanim to jednak nastąpi warto poczytać co czeka nas w najbliższym czasie. Sądzę, że w tym numerze każdy znajdzie coś dla siebie. Gdyby jednak tak nie było to przypominam, że każdy czytelnik „Żaczka” ma szansę aktywnie współtworzyć gazetę. Dlatego warto w wiosennym przypiływie energii skierować swe kroki do naszej redakcji!

Paweł Prociów

Fotofelieton



foto. Marcin Dudek



Miesięcznik
Studentów
Politechniki
Wrocławskiej

Redakcja: Paweł Prociów (*red. nac.*; pawel.prociow@zak.pwr.wroc.pl), Ewa Chudyk (*z-ca red. nac.*; ewa.chudyk@zak.pwr.wroc.pl), Marcin Dudek, Paweł Głuchowski, Miłosz Fłosiński, Izabela Kwiecień, Mirosław Marcol, Karolina Mysiak, Jacek Orasiński, Łukasz Pierzchała, Krzysztof Redkiewicz, Monika Stawczyk, Paulina Stawowa, Tomasz Stec, Joanna Sum, Beata Skut, Grzegorz Wielgoszewski, Maciej Zacharski

Współpraca: Paweł Hudziak, Marcin Kisielewicz, Łukasz Kozubek, Krzysztof Marszałski, Marcin Popławski, Marcin Rak, Marta Rudy, Tomasz Strumiński, Magda Szurmińska

Grafika: Joanna Sum

Fotografia: Marcin Dudek, Jacek Orasiński, Maciej Zacharski

Okładka: Marcin Dudek

Redaktor wydania: Paweł Głuchowski

Korekta: Grzegorz Wielgoszewski

Skład i łamanie: KN Bibliotekoznawców UW, Paweł Prociów, Paweł Głuchowski

Druk: Drukarnia Oficyny Wydawniczej PWR

Kontakt z czytelnikami: Maciej Zacharski (maciej.zacharski@zak.pwr.wroc.pl)

Kontakt z reklamodawcami: Ewa Chudyk (ewa.chudyk@zak.pwr.wroc.pl), Tomasz Stec (tomasz.stec@zakpwr.wroc.pl)

Adres redakcji: Miesięcznik Studentów Politechniki Wrocławskiej „Żak”, wyb. Wyspiańskiego 27, 50-370 Wrocław, bud. C8, pok. 22

Tel.: (kier. 71) 320 40 89

E-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl

Zebrania redakcji odbywają się w poniedziałki (tyg. nieparz.) i w czwartki (tyg. parz.) o godzinie 19:00 w siedzibie redakcji. Zapraszamy chętnych do współpracy z Żakiem.

REDAKCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ OGŁOSZEN. ZASTRZEGAMY SOBIE PRAWO DO SKRÓTÓW I ZMIAN W TEKSTACH NIEZAMÓWIONYCH. PRZEDRUK TEKSTÓW ZAMIESZCZONYCH NA ŁAMACH ŻAKA WYŁĄCZNIE ZA ZGODĄ REDAKCJI.



Fundacja
manus

Nowy punkt sprzedaży Galerii Polibudka

Fundacja Manus uruchomiła nowy punkt sprzedaży Galerii Polibudka. Znajduje się on przy siedzibie Fundacji Manus, w budynku D-5, w pokoiu numer 4. Obecnie w ofercie kalendarze akademickie po promocyjnej cenie, w kwocie 4,50 zł oraz koszulki wydziałowe lub z logo PWr w cenie 25,00 zł i wiele innych. Serdecznie zapraszamy!

Manus

Zawody Robotów MiniSumo

11 maja w sali 205 gmachu głównego Wydziału Elektroniki (budynek C-1) odbędzie się trzecia już edycja Ogólnopolskich Otwartych Zawodów Robotów MiniSumo organizowanych przez Koło Naukowe Robotyków „KoNaR”. Zawody tego typu od dawna już organizowane są w różnych miejscach na świecie. W Polsce są one szybko zyskującą popularnością nowością. W zawodach udział biorą niewielkie, autonomicznie poruszające się roboty, których konstrukcja i zasada działania zależy wyłącznie od inwencji ich twórców. Zasady rywalizacji podobne są tutaj do zasad obowiązujących prawdziwych sumitów. Głównym celem każdego z zawodników jest więc wypchnięcie przeciwnika poza okrągły ring zwany „dohyo”. Zanim jednak zawodnik stanie do walki, przejść musi test kontrolny, potwierdzający zgodność jego wymiarów oraz masy z warunkami postawionymi w regulaminie zawodów. Zawody oglądać będzie mogło ponad 250 osób. Dla tych, dla których mimo wszystko zabraknie miejsca na sali, przewidziano dodatkową możliwość śledzenia przebiegu zawodów, oglądając je na żywo przy pomocy rzutnika w sali obok (s 201). Zawody Robotów MiniSumo to oprócz świetnej zabawy również możliwość poznania studentów z innych polskich uczelni technicznych, których nie zabrakło w poprzednich zawodach i mamy nadzieję, że nie zabraknie również w najbliższych. Wszystkich zainteresowanych wzięciem udziału w turnieju zachęcamy do zapoznania się z regulaminem zawodów, zamieszczonym na stronie internetowej: <http://www.konar.ict.pwr.wroc.pl>. Tam również znaleźć będzie można wszelkie informacje na temat rejestracji zawodników.

Grzegorz Krasoń

IV Konferencja Naukowa Studentów

Konferencja Naukowa Studentów jest przedsięwzięciem cyklicznym i w tym roku w dniach 22-24 maja zostanie zorganizowana po raz czwarty. Jej pomysłodawcą oraz Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego jest Prorektor ds. Studenckich Politechniki Wrocławskiej dr inż. Krzysztof Rudno-Rudziński. Konferencja Naukowa Studentów wraz z Dniami Aktywności Studenckiej Politechniki Wrocławskiej, organizowanymi również przez Fundację Manus, stanowi wizerunek bogatej twórczości studenckiej Politechniki Wrocławskiej zarówno naukowej, jak i organizacyjnej skupionej wokół organizacji studenckich oraz kół naukowych. Konferencja jest kierowana tak do uczestników, jak do odbiorców. W poprzednich edycjach brali udział: studenci zrzeszeni w kołach naukowych, studenci niezrzeszeni, naukowcy, przedstawiciele firm oraz władze uczelni. Każdy zakwalifikowany uczestnik ma okazję powiększenia swojego dorobku naukowego o publikację konferencyjną. Komitet Naukowy IV Konferencji Naukowej Studentów to eksperci z wszystkich prezentowanych dziedzin, nie tylko z Politechniki Wrocławskiej. Organizatorzy pragną zaprosić gości z zewnątrz, przede wszystkim z innych uczelni wrocławskich oraz przedstawicieli firm.

Manus

Kalendarz semestralny

W poprzednim numerze „Żaka” wydaliśmy kalendarz semestralny dla Politechniki. Niestety wkraść się do niego jeden błąd – nie właściwa parzystość/nieparzystość tygodni w lutym. Za wynikłe z tego problemy przepraszamy i zapewniamy, że to jedyny błąd.

PG

Rekordowy maraton filmowy

W sobotę 25 lutego został we Wrocławiu pobity rekord Guinnessa w oglądaniu filmów non-stop. Pięćdziesięciu siedmiu ochotników z całej Polski zasiadło w fotelach kinowych w poniedziałek 20 lutego. Średnio co 24 godziny odpadała połowa uczestników. Czterech śmiałków przesiedziało w kinie Atom 116 godzin i 5 minut. W tym czasie nie mogli spać. Co 2 filmy mieli do dyspozycji 10-minutową przerwę. W czasie bicia rekordu byli badani przez lekarza. W repertuarze królowało kino europejskie. Nie zabrakło też filmów polskich. Przebieg wydarzenia był kontrolowany przez niezależnych świadków. Więcej szczegółów znajdziecie na stronie organizatora: www.wrofilm.pl

MZ

Najlepsza praca magisterska

W XXII Ogólnopolskim Konkursie Informatycznym na najlepsze prace magisterskie z informatyki jedną z nagród otrzymał student PWr mgr inż. Łukasz Dobrzański za pracę pod tytułem „Refaktoryzacja modeli UML – wsparcie dla utrzymania wykonywalnych modeli”. Promotorem pracy był prof. dr hab. inż. Zbigniew Huzar. Gratulujemy!

PG

Spotkania psychoterapeutyczne

W każdy czwartek w godzinach 14:00–15:30 dr Małgorzata Bednarska i w godzinach 17:00–18:30 dr Michał Rożko udzielają porad psychoterapeutycznych studentom, pracownikom i absolwentom Politechniki Wrocławskiej. Spotkania mają miejsce w bud. D-5, pok. 27 i są bezpłatne, lecz należy się na nie wcześniej umówić telefonicznie (320 43 20). Porady udzielane są osobom, które chcą porozmawiać o swoich problemach z kompetentnymi osobami, gdzie gwarantowana jest anonimowość. Organizatorem spotkań są: Stowarzyszenie Równiejsza Szansa i Grupa Terapeutyczna Pocoapoco.

PG

CoolKon v.2.0



Turniej



W dniach 3-5 marca na terenie Gimnazjum nr 40 przy ulicy Morelowskiego 43 we Wrocławiu odbył się Konwent Miłośników Gier i Fantastyki CoolKon v.2.0. Jest to już druga edycja tej imprezy, zorganizowana wspólnymi siłami przez Rawicki Klub Fantastyki, Tawernę RPG oraz wrocławską grupę Front.

Trzeba przyznać, że organizatorzy ze swojej misji wywiązali się znakomicie. Wszystko zostało dopracowane w najmniejszych detalach. Świetnie zaprojektowana strona internetowa oraz informator gwarantowały, że nikt nie miał prawa się zgubić lub narzekać na niedoinformowanie. Także miejsce konwentu – ładna, nowoczesna szkoła – zachęcało do przyjazdu i uczestnictwa.

Nic więc dziwnego, że w tym roku przez CoolKon przewinęło się, według oficjalnych danych, 547 konwentowiczów. To olbrzymi sukces i znak, że impreza się rozwija (w zeszłym roku frekwencja wyniosła około 340 osób). Większość z uczestników przyjechała spoza Wrocławia. Głównie z myślą o nich zapewniono 6 sal sypialnych, zamknięty parking, możliwość skorzystania z prysznicy oraz całodobowy bufet konwentowy.

Żaden jednak konwent nie może być udany bez ciekawego i urozmaiconego programu. Tu także organizatorzy stanęli na wysokości zadania. Dosłownie każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Prelekcje odbywały się równolegle w 3 salach. Prowadzili je zarówno doświadczeni gracze, jak i osoby spoza fandomu. Dotyczyły nie tylko samych gier i fantastyki, ale także dziedzin z nimi związanych (historia wojskowości, charaktery odgrywanych postaci w ujęciu psychologii).

W czasie trwania konwentu przeprowadzono mnóstwo pokazów, prezentacji oraz konkursów. Największym wydarzeniem był turniej z cyklu Promotion Tour kolekcjonerskiej karcianki Magic: the Gathering. W szranki stanęli nie tylko najlepsi gracze z Polski, ale także kilku gości z Niemiec i Anglii. A było o co walczyć. Nagrodą, oprócz satysfakcji i splendoru, był bilet na turniej w Pradze oraz 500 zł dla najlepszej ósemki.

Sporą atrakcją był także cały blok LARP-ów (Live Action Role-playing Game), dla których wyznaczono specjalną salę. Tam można było m.in. powalczyć z hordą Alienów, odnaleźć legendarny piracki skarb, czy też przeżyć niezapomnianą przygodę w tolkienowskim Śródziemiu. Zwolennicy tradycyjnych RPG-ów mogli pograć zarówno w gronie swoich znajomych, jak i wzięć udział w karteczkowym systemie sesji. Ta druga opcja była szczególnie przydatna dla osób, które przyjechały na konwent bez większej grupy przyjaciół.

Organizatorzy nie zapomnieli także o grach planszowych, które ostatnio przeżywają prawdziwy renesans popularności. Każdy mógł skorzystać z okazji i zagrać w nowości w Games Roomie. A było w czym wybierać: Cytadela, Shadows over Camelot, Dungeoneer, Osadnicy z Catanu i wiele innych, równie pasjonujących tytułów. Opiekunowie tej sali niestrudzenie tłumaczyli zasady nowicuszom, zliczając jednocześnie kolejne nieprzespane godziny, wypite kawy i redbulle. Dla fanów klasyki przeznaczony był drugi pokój, gdzie miał miejsce m.in. Złot Miłośników Starych Gier Planszowych oraz II Nieoficjalne Mistrzostwa w Magię i Miecz.

Nie obyło się bez udziału postaci dobrze

znanych w fandomie. Ignacy Trzewiczek opowiadał o nowych projektach Wydawnictwa Portal, głównie z linii Neuroshimy – świętego RPG-a w postnuklearnym klimacie. Natomiast Wojtek R zadek – dwukrotnie zdobywca Pucharu Mistrza Mistrzów (nagrody dla najlepszego Mistrza Gry w Role Playing Games) przekonywał, że warto grać w japońskim klimacie. Przeprowadził także warsztaty, na których przedstawił swoje podejście do pisania scenariuszy oraz ich traktowania już podczas samej przygody.

CoolKon to jednak nie tylko gry i fantastyka. Program konwentu urozmaicały pokazy capoeiry, taekwondo, walki na otulinowce, strzelania z łuku oraz wiele, wiele innych atrakcji. Oprócz zaplanowanych punktów programów odbyło się także kilka spontanicznych, niezapowiedzianych akcji, jak chociażby pokaz iluzjonistyczny, czy gra w kulki á la curling.

Cel, jaki postawili sobie organizatorzy – zapewnić każdemu uczestnikowi mnóstwo dobrej zabawy oraz sprzyjającą jej luźną atmosferę i przyjazny klimat – został zrealizowany w 100%. Jedyne minusy to fakt, iż konwent trwał tylko 3 dni, a na kolejny trzeba czekać aż rok. Chyba że świetna ekipa organizatorska, niesiona sukcesem, zdecyduje się zwiększyć częstotliwość imprezy. Jakkolwiek by się nie stało, do zobaczenia na CoolKonie v.3.0!

Krzysztof Redkiewicz

25 II 2006

Pełna optymizmu wsiadłam rano do pociągu. Kierunek: Chorzów. Jasno określony cel napawał mnie radością pomimo perspektywy spędzenia prawie 10 godzin w pociągach...

Pierwszy festiwal muzyki alternatywnej o wdzięcznej nazwie „If summer ends” rozpoczął o godzinie 18 zespół Plum ze Stargardu Szczecińskiego. Ich agresywne rytmy powoli przyciągały publiczność na główną salę, lecz reprezentowany przez nich noise przypadł do gustu jedynie trójce nastolatków, a reszta, pomimo prośb organizatorów, rozsiadła się wygodnie na wykładzinie oczekując na kolejne zespoły.

Jako drugi wystąpił chorzowski Nell, grający indie-rock, w którego składzie jest pięciu członków na pierwszy rzut oka różniących się zarówno stylem ubioru, jak i zachowaniem. Od pierwszej piosenki zaskoczyli mnie mile zgraniem i dojrzałością swoich utworów. Pod koniec ich koncertu, słysząc interpretację „Flames of love” Fancy’ego z 1987 roku, zostałam wprawiona w pozytywny nastrój na resztę wieczoru.

Po krótkiej reorganizacji sprzętu na scenę wkroczyli „Let the boy decide” grający indie-punk. Spokojne rytmy i charakterystyczny głos wokalistki, który mi osobiście kojarzył się ze stylem Björk, ostudziły publiczność, lecz wcale nie zabrały uśmiechu z ich twarzy. Warto wspomnieć, że ostatnio grupa ta została doceniona i wydała płytę.

Około godziny 21 moje emocje sięgnęły zenitu,

bo oto się zbliżał moment, gdy do moich uszu dotrą dźwięki zespołu, na którego koncert specjalnie przyjechałam. Reprezentujący emo-hariasen zaczął żywiołowo, a z każdym utworem traciłam poczucie rzeczywistości, łącząc się z ich muzyką, która wnikała we mnie, powodując ciepło w okolicach serca. Magiczny głos julio, ostra gitara jesus, melodyjny bas michnego i pełna energii perkusja skowrona, łącząc się, tworzyły najlepsze utwory polskiej sceny alternatywnej. Może to tylko moje zdanie, ale gdy stojąc przy scenie obróciłam się w kierunku sali, ujrzałam widok, który by ucieszył każdego muzyka: wszyscy stali i poruszali się w rytm muzyki, a na ich twarzach widziałam emocjonalne połączenie z przesłaniem zespołu.

Z oficjalnej strony festiwalu dowiedziałam się, iż hariasen podpisali kontrakt z Polskim Radiem na długo oczekiwaną przez fanów płytę. Osobiście wierzę, iż zostaną z entuzjazmem przyjęci w polskim świecie muzycznym.

Na koniec miała wystąpić czeska grupa Ladmine Spring, lecz z niewiadomych przyczyn nie dojechali.

Siedzę właśnie w pociągu powrotnym do Wrocławia i kontempluję miło spędzony dzień, a w moich myślach zaznaczam już w kalendarzu kolejny przyjazd do Chorzowa na następny festiwal z cyklu „If summer ends”, który odbędzie się już za rok... ;-)

Beata Skut



Zróznicowany Nell



Festiwal Kina Amatorskiego i Niezależnego KAN daje młodym artystom szansę na zaprezentowanie swoich talentów. Siódma już edycja odbędzie się we Wrocławiu w dniach 6-9 kwietnia w kinie Warszawa. Będzie to prawdziwa uczta dla spragnionych świeżego kina melomanów. Zakończyły się już eliminacje i do konkursu głównego zakwalifikowało się 46 filmów.

Oto najnowsze informacje od organizatorów festiwalu:

KAN, 6-9 kwietnia, Kino Warszawa, Wrocław!

Wielkimi krokami zbliżamy się do siódmego finału Festiwalu Kina Amatorskiego i Niezależnego KAN 2006. Swe prace zakończyła już Komisja Kwalifikacyjna selekcyjująca filmy do konkursu. Z ponad 230 nadesłanych prac organizatorzy wyłonili najciekawsze i najlepsze propozycje (pełna lista na www.kan.art.pl).

Podczas finału filmy oceniać będą: Katarzyna Maciejka (montażystka), Tomasz Madejski (reżyser, operator), Wojciech Mecwaldowski (aktor), Andrzej Saramonowicz (reżyser, scenarzysta), Patryk Vega (reżyser, scenarzysta). Jury wręczy nagrody regulaminowe: Złota, Srebrna i Brązowa KANewka, KANewka Specjalna Jury,

KANewka Publiczności. KANewka za Montaż i KANewka za Zdjęcia oraz nominacje do Offscarów – ogólnopolskich nagród offowych, które są przyznawane przez największe festiwale kina niezależnego w naszym kraju.

W ramach międzynarodowych pokazów specjalnych poprzedzających sam konkurs zaprezentowane zostaną także dokonania młodych twórców z Niemiec i Francji.

Przez dwa festiwalowe dni młodzi adepci sztuki filmowej będą również zgłębiać swą wiedzę na temat scenopisarstwa – zajęcia warsztatowe poprowadzi absolwentka praskiej szkoły filmowej FAMU, Joanna Czarnecka.

Po „kinowych ucztach” twórcy, widzowie, jury, dziennikarze oraz organizatorzy będą dalej świętować w klubie festiwalowym Firlej (planowane są koncerty, dysputy na tematy filmowe). W niedzielę wieńczącą imprezę organizatorzy prócz gali, na której wręczone zostaną KANewki, przewidzieli niespodzianki dla najwierniejszych sympatyków polskiego kina niezależnego.

Zapraszamy na KAN!

Beata Skut

EUROPEJSKIE
KINO NIEZALEŻNE
WE WROCŁAWIU



To uczucie...
gdy się wbija w cel...
mmm... uwielbiam!

Od samego rana denerwowałam się, jak wypadnę. W mojej naturze tkwi chęć rywalizacji i, co się z tym wiąże, wygrywania.

I Halowe Akademickie Mistrzostwa Dolnego Śląska przyjąłem do wiadomości jako dobry sprawdzian tego, czego nauczyłam się w ciągu semestru uczęszczania na zajęcia łucznictwa. Zawody te, organizowane przez AZS Politechnikę Wrocławską, Studium Wychowania Fizycznego i Sportu PWr, a także samą Politechnikę Wrocławską i AZS Wrocław, były przeprowadzone w trzech konkurencjach: Amateur (dla osób strzelających z łuku typu „apacz”), Profi (skierowanej do zawodników o łukach drewnianych o twardości do 28 funtów) oraz Open, w której startowali zaawansowani łucznicy, m. in. dwóch reprezentantów Polski na Igrzyska Olimpijskie w Atenach.

Nie wiedziałam, czy podołam, wkraczając na linię strzelań w konkurencji Profi. Emocje wzrastały w miarę strzelania, a kolejne serie powodowały coraz większe zmęczenie. Im bliżej było końca serii eliminacyjnej, tym milej zaskakiwały mnie moje wyniki. Okazało się, iż zakwalifikowałam się do pojedynków z największą liczbą punktów nie tylko w kategorii kobiet, ale i mężczyzn ;-)

Zadowolona, lecz świadoma tego, iż nie mogę spocząć na laurach, przystąpiłam do pojedynków. Im lepiej strzelałam, tym bardziej ogarniał mnie stres spowodowany TV Styk, jak i pełną salą ludzi, co do których miałam pewność, iż mnie obserwują, jako że w danym momencie jedyna oddawałam strzał. Pod koniec dnia mogłam już dziękować mgr. Piotrowi Mozole, bo to dzięki niemu wygrałam te zawody i dzięki staraniom którego one w ogóle się odbyły.

Tyle z mojej strony, jako że emocje jeszcze u mnie nie opadły i wciąż do końca nie mogę uwierzyć w swój wynik, jakiego nie osiągnęłam nigdy wcześniej. Łucznictwo jest tak pasjonującą dyscypliną, że teraz moje myśli zaprzęta chęć treningów i sprawdzenia się na kolejnych zawodach.

Poniżej przedstawiam wyniki we wszystkich konkurencjach.

Kategoria "Amateur":

Mężczyźni:

miejsce	imię	nazwisko	rocznik	uczelnia	wynik
1.	Krystyna	Mularczyk	1982	PWr	286
2.	Joanna	Kowalska	1982	UWr	279
3.	Anna	Grzelak	1983	PWr	275

Kobiety:

miejsce	imię	nazwisko	rocznik	uczelnia	wynik
1.	Emil	Łojczuk	1976	PWr	286
2.	Marek	Makowczyński	1984	PWr	262
3.	Jacek	Krzyżaniak	1982	AE	250

Kategoria "Profi":

Mężczyźni

miejsce	imię	nazwisko	rocznik	uczelnia	Wynik w eliminacjach	m-ce w eliminacjach	półfinał	final
1.	Beata	Skut	1986	PWr	329	1	106	107
2.	Paulina	Kuźmicka	1984	PWr	280	3	102	98
3.	Elżbieta	Tutis	1982	PWr	271	4	103	97

Kobiety:

miejsce	imię	nazwisko	rocznik	uczelnia	Wynik w eliminacjach	m-ce w eliminacjach	ćwierćfinał	półfinał	final
1.	Tomasz	Dawidowicz	1983	PWr	313	4	108	112	87
2.	Adam	Roznowski	1982	PWr	319	2	111	106	84
3.	Paweł	Hen	1981	PWr	328	1	103	97	100

Kategoria "Open":

Mężczyźni:

miejsce	imię	nazwisko	rocznik	uczelnia	wynik
1.	Paulina	Toróńczak	1983	PWr	266
2.	Karolina	Norkowska	1985	AE	231
3.	Ewa	Poprawska	1977	AE	226

Kobiety:

miejsce	imię	nazwisko	rocznik	uczelnia	Wynik w eliminacjach	m-ce w eliminacjach	półfinał	final
1.	Jacek	Proć	1982	PWr	288	1	118	118
2.	Marcin	Olśzowy	1984	PWSZ*	288	2	114	110
3.	Piotr	Mozola	1980	PWr	271	3	110	110

*PWSZ - Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy

Ewa i Beata Skut

GeoCentrum, nowa inwestycja politechniki

W ostatnich latach przybywa nam budynków. Powstało B-4, prawie gotowe jest D-20, a C-13 jeszcze się buduje. Tu i tam jakiś remont, budowa goni budowę. Właściwie od kilku lat widok budowlanców na rusztowaniach nieodmiennie towarzyszy krajobrazowi politechniki.

Za rok ma ruszyć kolejna budowa (będzie trwała dwa lata), tym razem nieco dalej od kampusu uczelni – naprzeciwko A-1, po drugiej stronie Odry.

Będzie to ośrodek dydaktyczno-badawczy GeoCentrum, w którym odbywać się będą zajęcia ze studentami, sympozja, konferencje i warsztaty. Do nowego ośrodka mają zostać przeniesione: Wydział Budownictwa Lądowego i Wodnego, Wydział Inżynierii Środowiska, Wydział Geoinżynierii, Górnictwa i Geologii oraz Wydział Mechaniczno-Energetyczny.

Przy okazji budowy centrum powstanie parking na 2 tys. samochodów i kładka akademicka łącząca oba wybrzeża.

Koszty całej inwestycji mają wynieść 150 mln zł za wybudowanie obiektów i dalsze 450 mln zł za ich wyposażenie. Na szczęście, do 70% kosztów budowy sfinansuje Unia Europejska, a kładkę zbuduje miasto, które już teraz za darmo oddało politechnice działkę pod całą inwestycję.



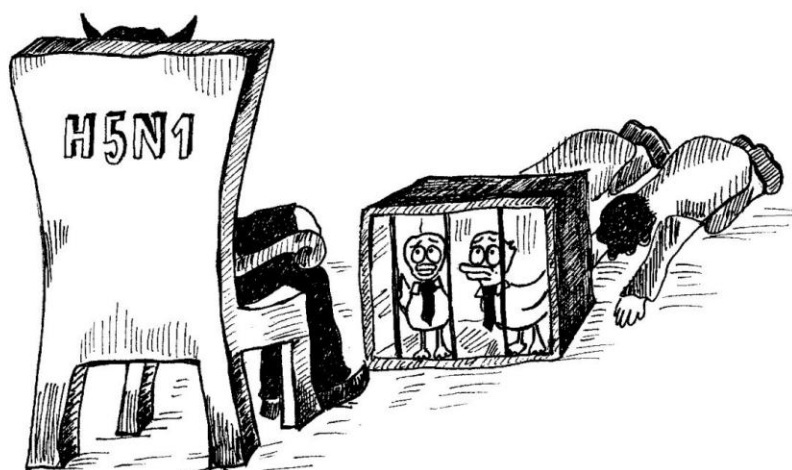
Stały widok na politechnice

Zastanawia jednak fakt, że od lat nie można doczekać się sfinansowania budowy nowej biblioteki. Może jednak i ona w przyszłości powstanie. Jest nadzieja.

Paweł Głuchowski

KREDKA I OŁÓWEK

„PTASIA GRYPA”



O WIELKI WIRUSIE H5N1, SKŁADAMY
CI W OFIERZE TE OTO
DWA KACZORY

Joanna Sum

F I L I P I N Y

MOZAIKA PLEMION I KULTUR



Czy potraficie sobie wyobrazić stolicę kraju, w którym obok znanych nam autobusów środki komunikacji miejskiej stanowią trzykołowe pojazdy składające się z motora i doczepionej kabiny tzw. trajcyle oraz jeepneys: samochody, w których mieści się około 15 osób.

I choć ciemne ulice miast nie wyglądają zachęcająco, a życie w Manili nie jest łatwe, głównie przez panujący tu tłok i gorąco, to trudno zauważyć w ludziach jakąkolwiek agresję, wszyscy są przyjaźni i uśmiechnięci.

W spiekocie świecącego tu przez cały rok słońca pulsuje życie miasta.

Witajcie na Filipinach!

To państwo leżące w południowo-wschodniej Azji, położone na archipelagu na Oceanie Spokojnym. To kraina w większości pochodzenia wulkanicznego, obecnie liczy 37 wulkanów, przy czym aż 18 aktywnych. Najbardziej znane jak Pinatubo, u podnóża którego życie wiodło prawie milion mieszkańców, aż do wybuchu w roku 1991, czy Taal leżą na wyspie Luzon.

Archipelag składający się z ponad 7107 wysp przedstawiła słuchaczom na ostatnim spotkaniu z cyklu Cultural Understanding Kristine Largo, mieszkanka Filipin, przebywająca aktualnie na stażu w firmie Human Dialog w ramach międzynarodowego programu wymiany praktyk realizowanego przez AIESEC.

W Filipinach spotkać można pozostałości 400-letniej obecności Hiszpanów: kościoły i trochę już podupadające budynki, lecz przede wszystkim wszystko to, co zostało w ludziach. Miejskowy język manilski (tzw. tagalog, bądź też Filipino) miesza się z dialektami południowo-chińskimi Hetke, Fujian i Kaitociseiu.

Co ciekawe, w kraju, gdzie istnieje 180 dialektów, nieporównywalnie bardziej od siebie odległych niż góralski od kaszubskiego, zdarza się usłyszeć Filipińczyków mówiących do siebie po angielsku.

Mentalność mieszkańców całkowicie oddaje powiedzenie 'Bahala Na' – coś, co można przetłumaczyć jako „płyn na fali”, nie kombinuj, nie martw się czy będzie dobrze czy źle, przyjmij to co przynosi los, uśmiechaj się i ciesz się życiem, bo jutro będzie nowy dzień i też będzie świecić słońce.

Jakkolwiek nie bliskie to kraje, to w duszy filipińskiej gra coś bardzo podobnego do tego, co w duszy polskiej. To niewątpliwie kultura romantyczna; chodzi tu zarówno o wielką życzliwość i szlachetność, jak i też wspaniałomyślność mieszkańców tego cudownego archipelagu.

Palmy, morze i zachód słońca, lampka wina kokosowego Tubo oraz dojrzewające w słońcu owoce to tylko garstka z tego, co dają Filipiny. Piękne krajobrazy, wodospady zapierające dech w piersiach i

gościnność tubylców to wszystko ten sam kraj i tak można by długo jeszcze wyliczać, ale nie wszystko da się opowiedzieć; to jaki jest archipelag można odnaleźć w duszy każdego kto choć raz postawił stopę to na piasku Filipin. Mabuhay – Przywitaj Filipiny!

Cultural Understanding jest projektem opartym na odbywających się cyklicznie prezentacjach różnych krajów, szczególnie tych najbardziej egzotycznych. Spotkania te mają na celu przybliżenie studentom i wszystkim zainteresowanym, zwłaszcza tym, którzy wybierają się za granicę, kultury i tradycji innych miejsc świata. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż prezentacje te prowadzone są przez mieszkańców danego kraju, studentów przebywających w Polsce na praktyce międzynarodowej realizowanej przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów AIESEC działające przy Politechnice Wrocławskiej. Dzięki temu uczestnicy Cultural Understanding mają okazję nie tylko obejrzeć prezentację oraz zdjęcia ale także spotkać się, porozmawiać z zagranicznymi gośćmi a czasem także spróbować ich narodowych potraw. Projekt organizowany jest już drugi rok, w zeszłym roku odbyły się m.in. prezentacje o Nowej Zelandii, Turcji, Ukrainie, Malezji.

Marta Długozima Koordynator ds. Media Relations

RAJD Z DZIEKANEM

Dnia 25 marca na terenie Wrocławia i najbliższych okolic odbędzie się KJS „O Puchar Dziekana Wydziału Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej”. Rajd ten jest adresowany do kierowców amatorów, czyli wszystkich, którzy chcą sprawdzić swoje umiejętności za kierownicą w „warunkach bojowych”.

Dzięki ścisłej współpracy organizatorów: Studenckiego Koła Naukowo-Technicznego P13 oraz Towarzystwa Miłośników Sportu Samochodowego SPARTA impreza ta zyskała rangę eliminacji Mistrzostw Okręgu Dolnośląskiego.

Aby wystartować wystarczy jedynie mieć auto z aktualnym ubezpieczeniem OC, NW oraz przeglądem technicznym, prawo jazdy kategorii B, kask dla kierowcy, pilota oraz opłacić niewielkie wpisowe (zniżka dla studentów PWr). Na uczestników czeka wiele atrakcji, niespodzianek i upominków, a dla zwycięzców puchary i nagrody. Organizatorzy nie zapomnieli również o ciepłym posiłku. Do wymiernych korzyści płynących z udziału w

imprezie zaliczyć można doskonalenie techniki jazdy i umiejętności panowania nad autem oraz możliwość zdobycia punktów do licencji krajowej RII.

Startujący zawodnicy mogą być spokojni o stan techniczny swoich samochodów, gdyż próby zostaną tak przygotowane, by nie ucierpiał w nich nawet całkowicie seryjny pojazd („auto tatusia”).

Zapraszamy, może to właśnie Ty odkryjesz w sobie następcę Colina McRae!

Dalsze informacje oraz regulamin na stronie:

www.skntp13.wmech.pwr.wroc.pl

sknt P13

Kontakt z organizatorem: tel. 502 082 671, e-mail: rajdp13@op.pl



Studenckie Koło Naukowo Techniczne P13



WYSTARTOWAŁ STUDENT ROKK FESTIVAL 2006

Zagraj na Juwenaliach 2006 we Wrocławiu!

Student Rokk Festiwal składa się z cyklu koncertów w klubach studenckich we Wrocławiu. Na każdym koncercie prezentuje się kilka zespołów, a zwycięzca otrzymuje nagrody ufundowane przez sponsorów. Cztery najlepsze zespoły spośród wszystkich, które zaprezentują się na festiwalu, będą miały możliwość występu na dużej scenie w trakcie juwenaliów Politechniki Wrocławskiej w maju 2006.

Zapraszamy do zgłaszania się młode rockowe kapele z całego kraju! Formularz zgłoszeniowy znajduje się w internecie na naszej stronie www.rokk.info.

W 2005 roku festiwal cieszył się dużym zainteresowaniem wśród zespołów i publiczności, więc z przyjemnością postanowiliśmy rozpocząć jego drugą edycję. W sobotę 10 grudnia odbył się pierwszy koncert drugiej edycji, na którym zagrali: Kredenz, RSO

oraz Bunkier.

Kolejne koncerty eliminacyjne będą odbywać się w marcu oraz kwietniu.

Patronami medialnymi festiwalu są Akademickie Radio LUZ z Wrocławia oraz Polskie Radio BIS i jest to oficjalny festiwal Politechniki Wrocławskiej. Jest to doskonała okazja do zaprezentowania swojej twórczości przed szeroką publicznością.

Student Rokk Festival ma na celu promocję młodych kapel, które grają świeże rockowe brzmienia, ale nasz rodzinny rynek muzyczny czasami nie jest zainteresowany wyłanianiem młodych talentów z piwnic i właśnie ku temu skłania się nasze przedsięwzięcie.

taramy się odnajdywać i promować młode kreatywne zespoły w mediach studenckich i ogólnopolskich oraz stwarzamy szansę występu na dużej scenie w trakcie juwenaliów.

Cechą festiwalu jest to, iż jest to przedsięwzięcie organizowane przez studentów, którzy, pracując przy festiwalu, zbierają doświad-

czenie i nieźle się bawią. Dzięki naszym mediom mamy możliwość dotrzeć do wielu słuchaczy zainteresowanych nowymi rockowymi brzmieniami.

LUZ



Szczegółowych informacji udzielają:

Wojciech Dałętko 508 414 494

wojtek@rokk.info Arkad

iusz Trochimczuk 504 876 327

shortas.rokk@gmail.com

Przyszłość

- czy rzeczywiście jest to jedna wielka niewiadoma?

Jaka będzie moja przyszłość? – takie pytanie chyba każdy z nas zadawał sobie wielokrotnie, jednak nikt nie używał na nie odpowiedzi. Dlaczego? Jedni powiedzą, że człowiek dostał wolną wolę i może w pełni dokonywać wyborów, które będą miały wpływ na jego życie. Inni stwierdzą, iż fizyka zabrania nam odczytywania przyszłości, gdyż można ją poznać (zgodnie z fizyką kwantową) tylko z pewnym prawdopodobieństwem.

Kluczowa jest tu zasada nieoznaczoności Heisenberga. Mówi ona, o niemożności określenia dokładnych wartości dwóch wielkości fizycznych zwanych kanonicznie sprzężonymi. Uściślając, gdy dążymy do jak najbliższego prawdziwego określenia wartości jednej wielkości fizycznej, dokładność określenia drugiej spada. Zasada ta obowiązuje zarówno w makroświecie, jak i w mikroświecie, jednak stosowana jest w mikroświecie, gdyż wartość nieoznaczoności jest tam stosunkowo duża (nie można jej pominąć). Pomimo iż zasada ta w makroświecie jest często pomijana, to jednak ma ona na niego ogromny wpływ; nie bezpośredni, lecz pośredni.

Jeżeli skorzystamy z tej zasady w celu próby określenia prędkości i położenia jakiejś cząstki, okaże się, czego się spodziewaliśmy, że możemy tę wielkość określić tylko z pewnym prawdopodobieństwem. Jeśli będziemy teraz chcieli określić, gdzie znajdzie się ta cząstka po pewnym czasie i weźmiemy potrzebne do tego wartości, wyznaczone wcześniej, okaże się, że przez swą niedokładność wprowadzą one również niedokładność określenia szukanego położenia cząstki w przyszłości. Mówiąc ściślej, przyszłość tej cząstki będzie można określić tylko z pewnym prawdopodobieństwem, wynikającym z niedokładności wartości wielkości kanonicznie sprzężonych. Możemy spojrzeć na to makroskopowo. Cała materia składa się z ogromnej ilości takich cząstek, których przyszłość możemy określić

tylko z pewnym prawdopodobieństwem (nie możemy określić jej przyszłości z dowolną dokładnością). Im dalszą przyszłość chcemy przewidzieć, tym staje się ona bardziej „rozmyta”, gdyż niedokładności nakładają się na siebie, przez co dokładność określenia przyszłości maleje w zaskakującym tempie. Na dokładność tę wpływa nie tyle czas, co ilość zdarzeń obarczonych błędem. Weźmy pod uwagę działo, z którego zostaje wystrzelony pocisk. Dopóki pocisk leci w powietrzu, tor pocisku możemy określić z dużą dokładnością, zdarzeń mających duże znaczenie jest niewiele, tak więc błędy są małe. Jednak gdy pocisk spadnie na ziemię i nastąpi eksplozja, to niezwykle trudne będzie określenie na ile odłamków się rozerwie i gdzie polecą każdy z nich. Możemy to określić tylko z pewnym prawdopodobieństwem, czego przejawem jest pole rażenia danego pocisku. Jak widać ilość zdarzeń i czynników obarczonych błędem pomiaru w mikroświecie ma istotny wpływ na określenie przyszłości nawet w makroświecie, gdzie przecież zasada nieoznaczoności nie jest brana pod uwagę.

Po chwili zastanowienia można zatem dojść do wniosku, że przyszłości nie da się określić. Istnieje tylko pewne prawdopodobieństwo, które znacząco zmienia się wraz z ilością zdarzeń. Skoro jest to tylko prawdopodobieństwo, to, idąc tym śladem, ilość stanów, w jakich materia może się znaleźć w przyszłości, jest nieskończona. Zatem, będąc konsekwentnym, można by wywnioskować, że nie istnieje nic takiego jak przeznaczenie lub z góry określona przyszłość.

Nie koniecznie jest to prawdą. To, co zostało opisane wcześniej, stwierdza jedynie, że nie możemy określić przyszłości, nie możemy dostatecznie dokładnie zmierzyć wielkości kanonicznie sprzężonych, więc przyszłość będzie dla nas nieznana, lecz wcale nie wyklucza to istnienia z góry określonej przyszłości. Cząsteczka może

„wiedzieć” gdzie się znajdzie, choć my tego określić nie możemy. Einstein twierdził, że potrafiłby określić przyszłość, jeśli miałby dane dotyczące wszystkich sił we Wszechświecie działających na wszystkie cząstki. Einstein do końca swoich dni nie mógł pogodzić się z fizyką kwantową i zasadą nieoznaczoności. Próbował ją obalić, nie udało mu się to jednak i dzisiaj wiemy, że takich danych nie mógł uzyskać, właśnie przez zasadę nieoznaczoności. Nie oznacza to jednak, że dane te nie istnieją, lub inaczej, nie oznacza to, że cząstki te nie podlegają żadnym prawom, czyli że zachowują się zupełnie przypadkowo. Jeśli zatem dane te istnieją, tylko my mamy do nich ograniczony dostęp, to znaczy, że cząstka znajduje się dokładnie tam, gdzie miała się znaleźć zgodnie z tymi danymi, zatem jej przyszłe położenie jest ściśle określone. Oznacza to, że nie tylko przeszłość i teraźniejszość cząstki jest ściśle określona, ale również przyszłość. Jeśli przyszłość cząstki jest ściśle określona, to także przyszłość innych cząstek jest ściśle określona, a co za tym idzie, przyszłość wszystkich elementów Wszechświata jest ściśle określona. Wbrew pozorom niesie to o wiele większe konsekwencje w sensie filozoficznym niż zwykłe przewidzenie toru lotu pocisku. Okazuje się bowiem, że skoro wszystkie cząstki podlegają tej samej określoności, to również nasze myśli, które związane są przecież z reakcjami chemicznymi i przepływem impulsów elektrycznych w naszym mózgu, są ściśle określone w przyszłości, przeszłości i teraźniejszości, tak więc można dojść do wniosku, iż nasza wolna wola to iluzja, a ludzie są aktorami na scenie Wszechświata, grającymi sztukę życia i bezbłędnie odgrywającymi swe zapisane w scenariuszu role. Można by się zapytać, czy w takim razie nic już nie ma znaczenia? Nieważne przecież, co zrobimy lub pomyślimy, nie zmieni to

i tak przyszłości, która jest już zapisana. Niektórzy mogliby popaść w depresję, uświadomiwszy sobie ten fakt. Inni natomiast odrzuciliby tę koncepcję stanowczo, twierdząc, iż jest ona absurdalna. Widać przecież – argumentowaliby – że człowiek codziennie podejmuje wiele decyzji mających wpływ na jego życie, poza tym Bóg dał człowiekowi wolną wolę i pozwolił mu wybierać według własnego sumienia, więc ta koncepcja, według nich, musiałaby być fałszywa.

Jednakże, kiedy przyjrzymy się jej dokładniej, okaże się, że wcale tak nie jest. Koncepcja ta wcale nie jest sprzeczna z wcześniej przytoczonymi argumentami sceptyków. Zauważmy, że teoria ta nie zakazuje człowiekowi dokonywać wyborów, nie odbiera mu wolnej woli, w naszym pojęciu tego słowa. Człowiek przecież nie zna swojej przyszłości i dopóki jej nie przeżyje, nie dowie się, jaka będzie. Tak jak prędkość światła nie pozwala cząstkom przekroczyć tej bariery, tak człowiek swymi przyrządami nie zdoła przekroczyć „bariery nieoznaczoności”, a nawet gdyby to zrobił, to zmiennych byłoby zbyt wiele, aby można to było policzyć. Tak więc możemy nadal dokonywać swoich wyborów według naszego uznania, bo przecież wiedza czy świadomość tego, że to, co wybierzemy, i tak jest już ustalone, nie daje nam zupełnie nic. Więc chociaż nasze myśli mogą być wyłącznie efektem zderzeń cząstek zapoczątkowanym podczas Wielkiego Wybuchu, to przecież nadal są to nasze myśli i odczucia, nasza świadomość. Można by zatem powiedzieć, że człowiek jako istota myśląca istnieje tylko w teraźniejszości, nasza świadomość związana jest ściśle z płynącym czasem. Tak jak to wyobraził sobie F. Hoyle w swej powieści „October The First Is Too Late”, gdzie ludzką świadomość wyobraził sobie zamkniętą w przegródkach, ułożonych kolejno, a czas przesuwając się „uaktywniał” jedynie wcześniej zapisaną informację w przegródce. Fakt istnienia przyszłości z góry ustalonej daje fizyczną możliwość odpowiedzi na pytanie, czy Bóg rzeczywiście z góry wie, co zrobimy. Czy zna naszą przyszłość? Przecież właśnie ten nieosiągalny dla naszych zmysłów determinizm Wszechświata daje taką możliwość. A jeśli jest tak, jak wyobrazili sobie Boga wcześni chrześcijanie, np. św. Augustyn w „Wyznaniach”: „Twoje la-

ta wszystkie są dla Ciebie jednocześnie, ponieważ trwają niezmiennie. Odchodzących nie wypychają przychodzące, gdyż Twoje lata nie przemijają. [...] Twoim dniem dzisiejszym jest wieczność”.

Pisał o Bogu istniejącym poza czasem i znającym całą przyszłość. Nasze życie jest całością znaną już na samym „początku”, choć w takim przypadku, o żadnym przypadku ani końcu mówić nie możemy, a jedynie o istnieniu. Nasza świadomość może być związana, tak jak wyobraził sobie to Hoyle, z „przeglądaniem” przez czas lub Boga przegródek z naszym życiem; możliwe nawet, że w sposób losowy.

Może się zatem okazać, że jesteśmy cząstkami Wszechświata, podejmującymi ważne decyzje, które i tak już są znane niezależnie od tego, czy będziemy się buntować i robić coś,

czego byśmy nigdy nie zrobili, bo przecież to też było z góry ustalone. Możemy być cząstkami uzależnionymi od przemijania i płynącego czasu, których przyszłość została już dawno zapisana ma kartach scenariusza, który tylko odgrywamy. Dochodzimy jednak do wniosku, że wiedza ta tak naprawdę nie wpływa na nasze życie. Nie wpływa na fakt tego, iż musimy podejmować decyzje i nikt nas nie wyręczy. Możemy zatem rzeczywiście, najlepiej jak umiemy, odgrywać nasze role na deskach teatru Wszechświata.

Przemysław Sulecki

.....



Pułapka relatywizmu



Most

Prezentacja projektu nowego mostu odbyła się z należytą pompą. Na początku Prezydent miasta wygłosił przed zebranymi płomienne przemówienie o korzyściach komunikacyjnych płynących z tejże inwestycji, które dla wszystkich obecnych oraz dla tysięcy mieszkańców miasta były oczywiste. Po długiej owacji minister nakreślił w skrócie plan rozbudowy sieci autostrad oraz podsumował jeszcze krócej dotychczasowe sukcesy. Po wystąpieniach uroczyste odsłonięto planszę z wizualizacją nowej przeprawy.

Zgodnie z zamierzeniem wywarła ona stosowne wrażenie na widzach. Przepiękny monumentalny pylon miał górować nad okolicą. Nadmieniono, że w planach jest umieszczenie na jego szczycie tarasu oraz kawiarni. Potężne dźwigary utrzymywały konstrukcje na olbrzymiej wysokości. Most osiągał niebywałą długość, która pozwalała przekroczyć rzekę, dwie wysepki, śluzę oraz kolejne odnogi obecne w miejscu planowanej budowy. Koszt budowy wywołał zgodne westchnienie wśród zgromadzonych. Nikt nie miał zamiaru oszczędzać na tak ważnej budowlę.

Po formalnej części wieczoru publiczność przeszła do sali bankietowej, na której mogli się w luźniejszej atmosferze rozkoszować okazałym projektem. Wszystko przebiegłoby bez większych zakłóceń gdyby nie gorszący incydent, który się rozegrał przy planszy z projektem.

Do stojącego przy plakacie Prezydenta podszedł pewien jegomość i bez ceregieli zapytał:

- Czy nie prościej byłoby wybudować ten most tam w głębi planu. Jakies dwieście metrów dalej?

- Dlaczego pan tak uważa – odparł zdziwiony gospodarz

- Przecież tam nie ma żadnych odnóg, śluz ani wysepek, po prostu wąskie koryto.

- Ale po co w tamtym miejscu byłby tak długi most? – prezydent był coraz bardziej zaskoczony.

- No właśnie mógłby być przynajmniej trzy razy krótszy i o połowę niższy.

- Hala! – oficjel odzyskał swoją pewność siebie – Otóż nie jest takie proste. Widzi pan tego małego człowieka przy oknie? To główny inżynier. Niech pan teraz mu powie, że zamiast największego mostu w tej części kontynentu, który uczyni go sławnym na wieki musi wybudować byle kładkę dla samochodów. Obok niego stoi człowiek, który wydał grube pieniądze na starania aby wygrać przetarg na stworzenie restauracji na szczycie konstrukcji. Naprawdę chce pan niweczyć trud tego pocziwca. Poza tym niech pan sobie wyobrazi jaka to chwała dla miasta.

- Ale czy to po prostu nie będzie zbyt drogie? – nieco niepewnie spytał rozmówca

- To sprawa drugorzędna. Poza tym, czy naprawdę pan wierzy, że ktokolwiek sfinansuje tę autostradę?

Paweł Prociów

Bardzo prosta logika: on/off, włącz i wyłącz. Lubimy „ON”; włącza się wszystko, co chcemy: komputer, telewizor, pralka; przez jednocznie. Można pracować, grać, sprzątać, żyć normalnie. A co jeżeli wciśniemy off... nagle cisza, nic nie buczy, nie trzeszczy, nie gra; po prostu cisza i my. W takiej ciszy rodzi się kultura off, czyli kultura myśli, wrażeń, przeżyć, obserwacji i eksperymentu.

Do pionierów kina offowego w Polsce należy zaliczyć m.in. Józefa Robakowskiego, twórców z Zespołu Filmowego TORPEDA – Leszka Turowskiego, Witolda Świątnickiego, Mariusza Piesiewicza, a także Jerzego Jerzasa, który w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku założył, wspólnie z Barbarą Stawiarską i Januszem Piowarskim, niezależną grupę twórczą GARAŻ-film. Jest scenarzystą i reżyserem powstałych wówczas filmów dokumentalnych o alternatywnych twórcach rocka – związanych z zespołami Bielizna, Marilyn Monroe, Malarze i Żołnierze, Sztwywny Pal Azji i Big Cyc. Jest również autorem art-clipów, inspirowanych twórczością zespołów KSU, Bielizna a także śląskiego artysty Stasia. Twórczość GARAŻ-filmu prezentowana była na międzynarodowych festiwalach kina offowego, a także w kilku telewizjach m.in. w 2. Programie TVP. Promotor i odkrywca medialny Jarka Janiszewskiego, Big Cyca, Stasia i KSU. Uważa, że prawdziwy twórca daje więcej niż bierze. Człowiek mediów, przyjaciel artystów. Ważniejsze filmy: „Film, którego nie ma” (1988), „Spontan” (1988), „1944” (1989), „Taniec lekkich goryli” (1990), „Otrępywanie rosy” (1990), „Broń chemiczna” (1991), „Jo! Madafaka” (2001), „Casino Reno 2” (2002), „KSU – Idź pod prąd” (w realizacji).

OFF,
czyli
włącz
się
inaczej

Dzięki powszechnemu dostępowi do technologii cyfrowej kino offowe przeżywa w ostatnich latach poważny rozkwit. Filmy czy spektakle niezależne to głównie niskobudżetowe produkcje robione nie ze względu na sławę, ale z pasji; sztuka dla sztuki

w czystej formie. Młodzi twórcy mają wielkie pole do popisu nie tylko ze względu na rozwój techniki cyfrowej, ale również ze względu na mnogość festiwali offowych w Polsce. W samym Wrocławiu mamy Ofensivę i KAN, w Warszawie są OSKAR-IADA czy SKOFFKA, EUROSHORTS w Bielsku Białej i wiele innych. Sztuka offu wdiera się również na zburzalizowane (ze względu na cenę) imprezy typu PPA, czyli Przegląd Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. W tym roku wyjątkowo nurt off znalazł tam swoje miejsce i o dziwo bilety kosztują tylko złotówkę, tu ukłon w stronę organizatorów, że pomysłili o studentach i uczniach. Spektakle offowe w ramach PPA to między innymi: „Mdłość, Mnieźłość, Miłość”, „Odyseja Underground”, „Era wodnika” ... (wybór jest spory odsyłam na www.ppa.art.pl). Jest z czego wybierać w marcu i kwietniu we Wrocławiu zarówno w filmach (ofensiva, kan), jak i spektaklach (PPA czy występy grupy TEOKA działającej przy Imparcie) oraz wszelkiego rodzaju happeningach. Próby zrozumienia offu to zadanie sobie trudu zobaczenia rzeczywistości inaczej, że sztuka jest na ulicy, że można pokazać w 5 minut miłość, strach, przyjaźń, ciepło, bunt. OFF to wszelkie działania artystyczne, nieujarzmione i nieograniczone, zabawa w twórcę i próba sił, eksperymenty i prawda o rzeczywistości, mieszanka wybuchowa zebrana z ulicy i z umysłu. Spróbuj wyłączyć wszystko, zamknąć oczy, może powstanie OFF...



Joanna Sum

Kulturalny

K o k t a j l



Maciej Kurpiowski

W piątek 24.02.2006 r. w budynku Instytutu Historii Sztuki UWr miał miejsce wernisaż prac młodego artysty Macieja Kurpiowskiego. Organizatorami wystawy są studenci IV roku Historii Sztuki UWr. Zaprezentowano przede wszystkim czarno-białe, studyjne fotografie kobiece. Wystylizowane i pod-

kreślone odpowiednim światłem pozy modelek są niemą prośbą nawiązania kontaktu z odbiorcą. Mimo to obrazy wywołują się jednoznacznej interpretacji, każdy dostrzega w nich inną historię, inne emocje... Sam autor mówi o swoich pracach, że to głównie zabawa światłem,

eksponowanie twarzy lub ciała przez kontrastowe zestawienie jasnych i ciemnych plam. „Nie staram się nadać portretowanym osobom na siłę indywidualnego wyrazu lub nakłonić je do pokazywania własnych emocji. To, czy wizerunki te przekażą coś więcej niż moją prywatną zabawę z obiektywem, zależy wyłącznie od odbiorcy”.

Wystawie towarzyszył koncert zespołu „Cocotier”, powstałego 4 lata temu w Katowicach na bazie trzech muzyków: Adama Złośnickiego, Ludwika Konopki i Andrzeja Krośniaka. Repertuar autorski oscylujący między muzyką latynoską, hiszpańską i jazzową, został wzbogacony o utwory znanych artystów.

Izabela Kwiecień



Jedna z prac

Ok o w ok o z fibz ofem

Żyjemy na statku kosmicznym „Ziemia”

Nie wiemy dokąd zmierzamy!

Nie znamy ewolucji

Nie wiemy nawet czy jesteśmy celem!

A może jesteśmy tylko nośnikiem?

(autor nieznany)

Jeżeli jesteśmy tylko nośnikiem, to komu służymy? Co przenosimy i jakie będą tego skutki dla przyszłych pokoleń? A może ich wcale nie będzie? Może za bramą kolejnego stulecia czekają na nas: koniec i nowy początek? Ale... Dla kogo to będzie szansa? Dla nas czy tych co nadejdą? Nasza zagłada ich źródłem życia? A może już nic się nie stanie... Może jednak jesteśmy celem ewolucji? Może, tylko że słońce nadal wschodzi i zachodzi, a czas upływa....

Hibernia

Dread Squad



Polskie reggae się zmienia. Zamiast wełnianego swetra i koralików tłumy ładnych pań na parkiecie i wypełnione duże kluby. Nadszedł czas na "Dread za Dreadem", pierwszą w Polsce producencką płytę z klimatów reggae-dancehall. Za produkcję w całości odpowiadał MMF.

Na początku powiedz, co kryje się pod nazwą Dread Squad.

MMF: Teraz w zasadzie już nic – kiedyś była to nazwa mojej „firmy” zajmującej się kręceniem dreadów.

Skład ekipy się zmieniał, czy jest od początku ten sam?

MMF: Zmieniał się i nadal się zmienia. Na początku byłem tylko ja. Potem dołączył Funkcion. Próbowaliśmy współpracować z różnymi wokalistami. W końcu znaleźliśmy jednego, który nam odpowiada – Mista Pitę. Dołączył do nas też Ras Luta, ale ze względu na różnice światopoglądowe tylko z nami współpracuje – nie jest integralną częścią Dread Squadu.

Jak jest z Ras Lutą, nie jest on jeszcze zaangażowany w EastWest Rockers i parę innych projektów?

MMF: Jest. Tak jak powiedziałem, z nami tylko współpracuje. Gra czasami imprezy i nagrywa na moich riddimach, jednak jego nowa „baza” jest EastWest Rockers.

Mista Pita też nie jest debiutantem muzycznym, prawda?

MMF: Nie jestem w stanie policzyć, w ilu projektach się udziela. Jest świetnym instrumentalistą jazzowym, więc bardzo często jest muzykiem sesyjnym.

Jakie były początki Twojego grania i

jak wtedy wyglądała scena reggae/dhl w Polsce?

MMF: Początki były bardzo spontaniczne. Miałem jakąś ilość płyt, więc stwierdziłem, że mógłbym zaprezentować komuś swoją ulubioną selekcję.

A scena?

MMF: Scena była mniejsza. Mniej było imprez, mniejszy wybór, więc łatwiej było zgromadzić większą ilość osób.

Czy po tylu latach za deskami, potrafisz powiedzieć ile zagrałeś imprez?

MMF: Nie (śmiech), potrafię policzyć tylko ilość zorganizowanych przeze mnie imprez w Łodzi (nie licząc tych, na których grałem nie będąc organizatorem) – było ich ponad 30. Potrafię też policzyć imprezy zagrane poza Polską – 11. Wszystkich razem musiało być jakieś 100 może 200.

Może jakaś anegdota z imprezy. Twoja najlepsza i najgorsza impreza.

MMF: Anegdota to jest cała masa (śmiech). Najbardziej lubię, jak przychodzą napruci kolesie i proszą, żebym puszczał polski hip-hop albo manieczki (polew) serio. Dostę często nam się to zdarza. Najlepsza impreza to na pewno 100% JAMAICA – moja pierwsza impreza, którą organizowałem i którą grałem. Było z 600 osób i wszyscy byli superpozytywnie nastawieni. Tych złych

było kilka, ale nie chcę ich wspominać.

Wiem, że wydałeś kilka mix tape’ów – można je jeszcze gdzieś dostać?

MMF: Wydaliśmy. Ja i Funkcion. Solo wo wydałem tylko jeden mixtejp. Wszystkie płyty można zamówić np. na naszej stronie www.dreadsquad.com

Ostatni mix tape „WySOCA temperatura” lekko odbiega muzycznie od poprzednich wydawnictw. Skąd u Ciebie zainteresowanie socą, która nie jest jamajskim wynalazkiem.

MMF: A nie wiem w sumie. Jak pierwszy raz słuchałem soki to wydała mi się za wesoła i wieśniacka. Nie spodobało mi się to. Jak po 2 latach powróciłem do słuchania tej muzy, to na maxa nakręciłem się. Gusta się zmieniają.

Na okładce tej płyty pokazujesz fucki – specjalnie, czy to przypadkowe zdjęcie?

MMF: Już kilka razy wyjaśniałem tą kwestię. To zdjęcie to żart. Nawet to nie było jakieś wyreżyserowane. Nie zebraliśmy się i ustaliliśmy ze teraz ja pokazuje fucki i dajemy to na okładkę. To było spontaniczne zdjęcie przed naszym występem na Słowacji. Jak zobaczyłem tę fotkę, wydała mi się zabawna, więc dałem ją na okładkę. Dostałem nauczkę, ponieważ wielu ludzi się oburzyło strasznie. Teraz będę zastanawiał się zawsze

dwa razy.

Masz na swoim koncie kilka osiągnięć. Miedzy innymi wygrałeś clash w 2004 (jak i w 2003) roku. Twoja wygrana spotkała się z krytyką innych selektorów. Jak z perspektywy czasu patrzysz na to wydarzenie?

MMF: Nie ja sam wygrałem te dwa clasz. Był ze mną Funksion i dj Cube. Graliśmy tak, żeby wygrać. Widzieliśmy, że publiczność oczekuje kawałków szybkich, skocznych, wesołych oraz znanych im i właśnie takie graliśmy. Uważam, że nic w tym złego. Teraz zdecydowaliśmy, że nie będziemy już brać udziału w pojedynkach. **Znany jesteś ze współpracy z wieloma wokalistami, co zresztą zaowocowało wydaniem płyty. Pamiętasz wszystkich, z którymi pracowałeś? Z kim najlepiej Ci się współpracowało?**

MMF: Jasne, że pamiętam. Najlepiej współpracowało mi się z Ras Lutą (jest bardzo płodnym artystą) oraz z Mista Pitą – zwłaszcza, że jest instrumentalistą, bo oprócz śpiewania gra świetnie na pianinie, basie i kilku innych instrumentach.

W swojej kolekcji posiadasz pewnie sporo dubplate'ów; które są dla Ciebie najcenniejsze?

MMF: W sumie nie tak dużo. Większość z nich, to numery, które są nagrane specjalnie dla mnie, ale wcale nie wychwalają Dread Squadu jako najlepszego soundu – jak to dubplate'y mają w zwyczaju. Mam też kilka typowych dubplate'ów.

Od dawna zajmujesz się produkcją riddimów?

MMF: W zasadzie produkcją zajmuję się od 5 albo 6 lat, ale na początku robiłem hip-hop i jakieś eksperymenty z elektroniką.

Przejdźmy teraz do rozmowy nad Twoją płytą „Dread za Dreadem”, która ukazała się nakładem Wielkiego Joł. Jak wyglądała praca nad albumem?

MMF: Od samego początku działalności rozdawałem wszystkim napotkanym wokalistom płyty z moimi riddimami. Jak już uzbierałem kilka fajnych numerów, to nagrałem je na cd, dograłem jeszcze kilka instrumentalni i wysłałem do różnych wytwórni. WJ się zainteresowało. Potem było dużo godzin spędzonych w studio, do-



grywanie wokali, dogrywanie instrumentów, podmienianie sampelków na lepiej brzmiące, przearanżowanie kawałków. Z płyty demo zostawiłem jeden numer. A jakbym mógł cofnąć się w czasie, to i tak teraz wszystko inaczej bym zrobił. Wyciągnięte doświadczenia mam nadzieję zaowocują na kolejnej płycie.

Sam zapraszałeś wokalistów, czy może zgłaszali się do Ciebie?



MMF: Raczej sam. Ci, co sami się zgłaszają, niestety zazwyczaj są słabi technicznie. Ale cały czas wierzę, że odkryję jakiś talent.

Współpraca z nimi przebiegała bez problemu?

MMF: To różnie. Jestem bardzo wymagający. Mam koncepcję, którą staram się zrealizować. Czasami wynikają jakieś spory. Na szczęście rzadko i zawsze dają się polubownie załatwić (śmiej). No, prawie zawsze.

Singlem został kawałek Natural Dread Killaz. Uważasz, że najlepiej reprezentuje charakter płyty?

MMF: To był wybór wytwórni. Ja się zgodziłem, ponieważ wierzę, że znają się lepiej na wyborze singli niż ja.

Teledysk do tego kawałka kojarzy się z jednym teledyskiem Habakuka, ten

sam producent?

MMF: Muszę Ci się przyznać, że tamten teledysk (o ile mówimy o tym samym) widziałem tylko raz i nawet dobrze nie pamiętam go. Reżyserem mojego klipu jest Kobas Laksa. A reżyserem klipu Habakuka to nie wiem...?

Pojawia się on w stacjach muzycznych, można go znaleźć w necie?

MMF: Tak. Można go pobrać z hip-hop.pl.

Wersja teledyskowa tego walka jest krótsza, zostały wykasowane wersy dotyczące palenia marihuany, co jest powszechną czynnością na Jamajce. Nie identyfikujesz się z tym?

MMF: Nie. Nie jaram blantów. Musiałem skrócić kawałek na prośbę reżysera o kilkadziesiąt sekund, więc wybrałem (za zgodą zespołu) fragment, z którym się nie utożsamiam.

Jak oceniasz współpracę z Wielkim Joł?

MMF: Pozytywnie. Zobaczymy, jak będziemy się rozliczać.

Ok, wydałeś płytę. Co teraz?

Skupiasz się na promocji, czy może masz już plany na kolejne projekty?

MMF: Powiem szczerze, że staram się połączyć i to, i to. Zagrałem szereg imprez z cyklu „Dread za Dreadem tour 2006” i mam zamiar nadal to kontynuować. Wytwórnia zrobiła teledysk, ja udzieliłem masę wywiadów, ale chyba bardziej skupiam się na tworzeniu nowego materiału. Mam już połowę riddimów na drugą płytę. Chcę, żeby była dużo lepsza. Bardziej korzenna.

Zamierzasz skupić się na graniu imprez, czy w przyszłości zostać producentem?

MMF: Bardziej pasjonuje mnie robienie muzyki. W tym spełniam się w 100%, jednak grać nie zamierzam przestać. To główne źródło moich dochodów. Z czegoś muszę zapłacić za czynsz (uśmiech). Niestety jak dotąd z mojej muzyki niewiele widziałem pieniędzy. Nie sprzedaję riddimów. Jak podoba mi się jakiś wykonawca, to wtedy prezentuję albo pożyczam mu swoje produkcje, a najczęściej wymieniam się – wokale za muzykę.

Floss

Teatr Muzyczny Capitol poleca

DATA	DZIEŃ	TYTUŁ	GODZ.
21.03.06	Wtorek	Kaj i Gerda Reżyseria - <u>Wojciech Kościelniak</u> Muzyka - Piotr Dziubek	10.30
22.03.06	Środa	Kaj i Gerda Reżyseria - <u>Wojciech Kościelniak</u> Muzyka - Piotr Dziubek	10.30
24.03.06	Piątek	My Fair Lady Muzyka - Frederick Loewe, libretto - Alan Jay Lerner, reżyseria - Anna Kęku	18.30
25.03.06	Sobota	My Fair Lady Muzyka - Frederick Loewe, libretto - Alan Jay Lerner, reżyseria - Anna Kękuś	18.30
28.03.06	Wtorek	W 80 dni dookoła świata Reż. J. Bielunas, muz. M. Pospieszalski	10.30
29.03.06	Środa	W 80 dni dookoła świata Reż. J. Bielunas, muz. M. Pospieszalski	10.30
31.03.06	Piątek	Zemsta Nietoperza Muzyka - Johann Strauss II, Reżyseria, inscenizacja i choreografia - Waldemar Karst	18.30

Rezerwacja biletów:

tel. 343-56-52, 343-80-51
w. 51 i 52 ;
fax. 343-71-61
Kasa czynna od
poniedziałku do piątku od
9:00 do 18:30, w soboty od
12:00 do 18:30 oraz
godzinę przed każdym
przedstawieniem
Rezerwacja biletów przez
Internet :
rezerwacja@teatr-capitol.pl

Ceny biletów: I strefa: 33 zł. normalny; 29 zł. ulgowy II strefa: 29 zł. normalny; 26 zł. ulgowy III strefa: 25 zł. normalny; 20 zł. ulgowy IV strefa: 14 zł. Bajki: I strefa: 17 zł. II strefa: 13 zł. III strefa: 11 zł.

Opisy spektakli

Kaj i Gerda - baśń o Królowej Śniegu

Reżyseria - Wojciech Kościelniak
Muzyka - Piotr Dziubek
Libretto - Agata Miklaszewska
Choreografia - Krzysztof Gliszczyński,
Małgorzata Fijałkowska – Studniak
Scenografia - Grzegorz Policiński
Kostiumy - Elżbieta Dyakowska

Baśniowa sceneria, porywająca muzyka Piotra Dziubka w wykonaniu orkiestry symfonicznej, dynamiczna choreografia, piękny tekst i songi Agaty Miklaszewskiej (autorki libretta słynnego Metra) - wszystko to stanowi niezwykle oprawę dla historii, na której wychowało się kilka pokoleń. Na scenie pojawia się wiele baśniowych postaci - Wrony fruwią na trapezach, Kwiaty prezentują kwiatową pantomimę, songowi Szatana towarzyszy diaboliczny, szaleńczy taniec zła, Rozbójnicy szaleją w ostrym, zadzierzystym układzie choreograficznym z elementami akrobatyki. Niewątpliwą atrakcją spektaklu jest niecodzienna obsada: obok profesjonalistów na scenie występują dziecięciolatk, niezwykle utalentowane dzieci z wrocławskich szkół podstawowych, które wygrały casting do ról Kaja, Gerdy i Małej Rozbójniczki.

My Fair Lady

Muzyka - Frederick Loewe
Libretto - Alan Jay Lerner
Przekład - Antoni Marianowicz, Janusz Minkiewicz
Scenariusz i reżyseria - Anna Kękuś
Choreografia - Piotr i Paweł Kamiński
premiera 7 października 2005 r.

Jeden z najpopularniejszych musicali lat 50. Krytyk „Timesa” w Los Angeles uznał, że w 100-letniej historii operetki i musicalu były tylko 4 utwory, które „wstrząsnęły światem”, wśród nich właśnie My fair lady. Jest to muzyczna adaptacja słynnej sztuki George’a Bernarda Shaw’a i filmu Gabriela Pascala pt. „Pigmalion”. Główna bohaterka, Eliza Doolittle jest uliczną kwiaciarką z londyńskiego Covent Garden. Marzy o pracy w sklepie z kwiatami, ale przeszkadza jej w tym akcent, zdradzający niskie pochodzenie. Zarozumiała prof. Higgins, znany fonetyk, zakłada się z przyjacielem, że uczyni z Elizy wielką, światową damę. Jego praca przynosi nadzwyczajne efekty, ale podobnie, jak Pigmalion u Shawa, tak i Higgins spostrzega, że Eliza posiada duszę, dopiero wtedy, gdy się w niej zakochuje.

W 80 dni dookoła świata po stu latach

Tekst i reżyseria - Jerzy Bielunas
Muzyka - Mateusz Pospieszalski
Choreografia - Katarzyna Aleksander-Kmieć
Scenografia - Honorata Mochalska
Kostiumy - Elżbieta Terlikowska
Animacje - Marcin Kryjom

Muzyczny spektakl dla dzieci i młodzieży. Nie jest to wierna adaptacja powieści Verne’a. Akcja widowiska rozgrywa się współcześnie. W 120 rocznicę podróży angielskiego gentlemiana Fileasa Fogg’a oraz jego sługi Jacquesa Passepartout, w drogę wyruszają ich współcześni potomkowie, czyli Junior Fogg oraz młody Passepartout. Stawiają sobie ambitne zadanie – chcą powtórzyć wyczyn swoich pradziadków nie korzystając ze współczesnych środków transportu. Podobnie jak pierwotna ekspedycja w powieści Verne’a i tym razem wyprawa Juniora i Passepartout budzi wielkie emocje. W klubie „Reforma” pojawiają się zakłady o powodzenie misji. Przestrzegania ustalonych zasad pilnuje ekipa dziennikarzy, którzy na bieżąco relacjonują wyprawę za pośrednictwem współczesnych mediów. Bohaterowie trafiają na wszystkie kontynenty, przygodą goni przygodę. Wśród wehikułów, którymi poruszają się uczestnicy wyprawy, pojawia się stary automobil, dżonka, amerykańska lokomotywa z XIX wieku, balony i łódź podwodna. Wędrowkę po świecie ilustruje także choreografia oraz ponad dwieście wielobarwnych kostiumów. Egzotykę zamorskich krain podkreśla folkowa muzyka Mateusza Pospieszalskiego. Na scenie rozbrzmiewają rytmy afrykańskie, blisko i daleko-wschodnie, latynoskie, soul i inne. Na żywo grają członkowie zespołu Legitymacje, czyli aktorzy naszego teatru - Sambor Dudziński, Konrad Imiela i Cezary Studniak.

Zemsta Nietoperza

Muzyka - Johann Strauss II
Libretto wg francuskiej farsy Hanri Meilhaca i Jacquesa Halévy’ego
"La Réveillon" - Karl Haffner, Richard Genée
Tekst polski - Julian Tuwim
Reżyseria, inscenizacja i choreografia - Waldemar Karst
Kierownictwo muzyczne - Tomasz Łaskarzewski
Scenografia i kostiumy - Małgorzata Słoniowska
Przygotowanie chóru - Bogusława Orzechowska

Zemsta nietoperza to niewątpliwie jedna z najlepszych operetek, jakie kiedykolwiek powstały. Akcja rozgrywa się u schyłku XIX wieku w modnym kurorcie pod Wiedniem. Opowiada o perypetiach zamożnego bankiera Gabriela von Einsensteina oraz jego żony Rozalindy, adorowanej przez namolnego ex-kochanka, śpiewaka Alfreda. Niemalą rolę odgrywa tu uroczą pokojówkę Rozalindy Adela, a także najbliższy przyjaciel Eisensteina dr Falke, który snuje misterną intrygę. Jak zwykle w operetkach, wszystko kończy się dobrze, a w pamięci zostają piękne straussowskie melodie.

Port Wrocław 2006

Trzeci raz we Wrocławiu odbędzie się wielkie święto poezji. W piątek 7. kwietnia rozpocznie się i potrwa aż do niedzieli Festiwal Literacki „Port Wrocław”. Wszystkie wydarzenia, z wyjątkiem finałowej „Biesiady w Wodniku”, odbywać się będą w Centrum Sztuki Impart przy ul. Mazowieckiej 17 we Wrocławiu. Tradycyjnie wstęp na imprezy, z wyjątkiem koncertów, będzie wolny.

Imprezę zainauguruje premiera antologii Wiktora Woroszyńskiego *Moi Moskale* z przekładami wierszy 65 poetów rosyjskich. Utwory Anny Achmatowej, Gennadija Ajgiego, Josifa Brodskiego, Maryny Cwietajewej, Natalii Gorbaniewskiej, Włodzimierza Majakowskiego, Osipa Mandelsztama, Bułata Okudźawy i Aleksandra Puszkina czytać będą Jerzy Jarniewicz, Bogusław Kierc, Tadeusz Pióro, Anna Podczaszy,

Marta Podgórnica, Krzysztof Siwczyk, Andrzej Sosnowski i Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki.

Gośćmi specjalnymi spotkania będą Natalia Gorbaniewska i Natalia Woroszyńska.

Z Nowego Jorku przyleci Wasyl Machno, przyjadą też młodzi poeci białoruscy: Andrej Chadanowicz i Andrej Adamowicz. Odbędą się spotkania autorskie i premiery książek Jerzego Jarniewicza, Bartłomieja Majzla, Krystyny Miłobędzkiej, Marty Podgórnica, Marcina Sendeckiego, Andrzeja Sosnowskiego, Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego, Agnieszki Wolny-Hamkało i Bohdana Zadury. W ramach „Odsieczy” zaprezentują się Marek Baczewski, Kacper Bartczak, Jacek Dehnel i Maciej Robert.

Zmarłemu w ubiegłym roku wrocławskiemu poecie Tymoteuszowi Karpowiczowi poświęcona zostanie specjalna konferencja, podczas której dostępna będzie książka *Podziemne wniebowstąpienie* z 24 szkicami o twórczości autora. Trzeciego dnia festiwalu Piotr Śliwiński

poprowadzi spotkanie z Mirosławem Spychalskim i Jarosławem Szodą, autorami książki *Mówi Karpowicz*. Festiwalowej publiczności zostanie również zaprezentowany film o poecie.

Każdy festiwalowy dzień zakończy koncert wrocławskiego zespołu. Pierwszego dnia oficjalna premiera płyty Samogon Karbido i Jurija Andruchowycz. W sobotę 8. kwietnia występ zespołu Matplaneta, a w niedzielę Formacji Chłopięcej Legitymacje.

Po raz pierwszy każdy z widzów będzie mógł zaprezentować na festiwalu swój wiersz. Wystarczy tylko pierwszego dnia festiwalu osobiście dostarczyć wiersz, który zawiśnie w specjalnie przygotowanej galerii. Drugiego dnia na festiwalowej scenie wystąpią autorzy najciekawszych utworów. Co ważne, wybierane będą utwory, a nie autorzy, bowiem w galerii wiersze zawisną anonimowo.

Kolejną nowością festiwalu będzie otwarta dla wszystkich plenerowa „Biesiada w Wodniku”, w hotelu położonym nad brzegiem Odry przy Grobli 28. W menu między innymi grochówka, grillowane mięso, chleb ze smalcem oraz wino i piwo.

Na czas trwania imprezy duża scena Impartu zamieni się w podwodny świat, w małym powstanie

ogród. W trakcie wszystkich spotkań grać będzie zespół Karbido. Czytaniom wierszy towarzyszyć będą prezentacje multimedialne. Na miejscu będą funkcjonować trzy punkty gastronomiczne.

Festiwal transmitowany będzie w internecie. Realizatorem przedsięwzięcia jest „Radio Luz” dostępne pod adresem www.radioluz.pwr.wroc.pl.

Organizatorem „Portu Wrocław 2006” jest Biuro Literackie. Głównym mecenasem Miasto Wrocław. Więcej informacji, w tym baza noclegowa i gastronomiczna imprezy, w festiwalowym serwisie na www.biuroliterackie.pl

MiM

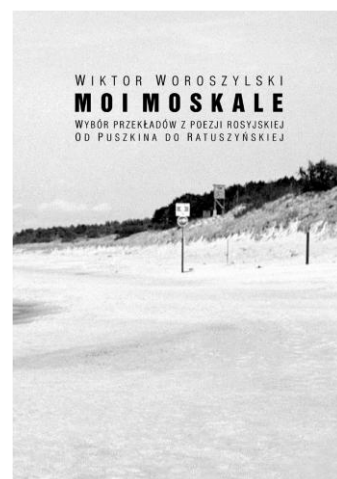
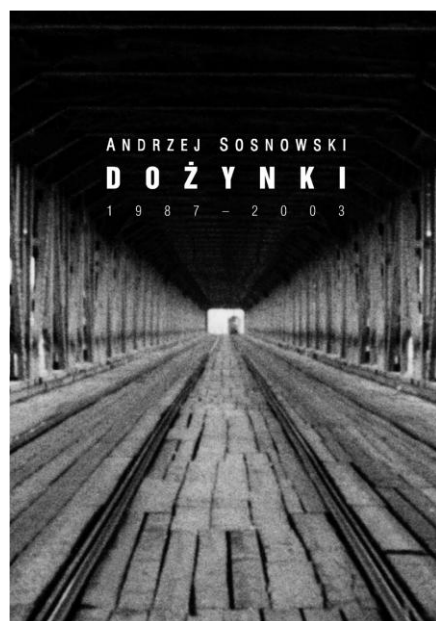
11 FESTIWAL LITERACKI
PORT WROCŁAW 2006
 CENTRUM SZTUKI IMPART / WROCŁAW / UL. MAZOWIECKA 17

piątek 07.04 18:00 **MOI MOSKALE** Gorbaniewska oraz wiersze Achmatowej, Ajgiego, Brodskiego, Cwietajewej, Mandelsztama, Okudźawy i Puszkina w przekładach Woroszyńskiego czytają: Jarniewicz, Kierc, Pióro, Podczaszy, Podgórnica, Siwczyk, Sosnowski, Tkaczyszyn-Dycki, Woroszyńska
 19:15 **W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH** Zadura
 20:30 **ODWIEDZINY KREWNYCH** Adamowicz, Chadanowicz (Białoruś), Machno (Ukraina)
 22:00 **ANDRUCHOWYCZ I KARBIDO** koncert

sobota 08.04 14:00 **PODZIEMNE WNEBOWSTĄPIENIE** konferencja poświęcona Karpowiczowi
 17:15 **DROBIAZGOWA EXPLOZJA** Jarniewicz, Majzel, Podgórnica, Sendecki, Wolny-Hamkało
 21:00 **MATPLANETA** koncert
 22:00 **POWIESZONE WIERŚE** szansa na występ dla każdego

niedziela 09.04 14:00 **MÓWI KARPOWICZ** Spychalski, Szoda, Śliwiński
 16:00 **ODSIECZ** Baczewski, Bartczak, Dehnel, Robert
 17:15 **DOŻYNKI** Miłobędzka, Sosnowski, Tkaczyszyn-Dycki
 20:00 **LEGITYMACJE** koncert
 22:00 **BIESIADA W WODNIKU** impreza plenerowa nad brzegiem Odry

więcej o festiwalu: www.biuroliterackie.pl



DWA DO JEDEN
 MARTA PODGÓRNIKA



"Tajemnica Brokeback Mountain"

Jest to ekranizacja opowiadania Annie E. Proulx w reżyserii Anga Lee („Rozważna i romantyczna”, „Przyczajony Tygrys, Ukryty Smok”, „Hulk”) zrealizowana za zaledwie 14mln dolarów, która podbiła ekrany amerykańskich kin jak i serca krytyków. Film porusza kontrowersyjny temat, gdyż opowiada o miłości dwóch mężczyzn, co więcej – kowbojów (amerykański symbol męskości). Wzbudził on zarówno wiele zachwytów jak i słów potępienia. Z jednej strony obraz oskarżano o „zgniliznę moral-

na” i zakazano jego dystrybucji w Chinach oraz amerykańskim stanie Utah, słynącym z konserwatyzmu. Z drugiej strony, film ten został obsypany nagrodami: 3 Oscarami, 4 nagrodami BAFTA i 4 Złotymi Globami. Co więcej, z wielkim zaskoczeniem przyjęto werdykt, kiedy Oscara za Najlepszy Film przyznano „Miastu gniewu”, a nie „Tajemnicy Brokeback Mountain”. Widziałam oba i muszę stwierdzić, że to właśnie ten drugi był moim faworytem. Co jest w tym filmie tak szczególnego? Bo to, że, jak niektórzy twierdzą, jest to „film o gejach”, nie jest w kinie niczym nowym (wątki miłości homoseksualnej poruszane były od najwcześniejszych lat chociażby w filmie „Bałagan na planie” z 1916 r., nagradzanej „Filadelfii” z Tomem Hanksem, „Domu na końcu świata” z Colinem Farellem, czy też tegorocznym zdobywcą Oscara za najlepszą rolę pierwszoplanową męską filmie „Capote”, którego tytułowy bohater był homoseksualistą). Prawda jest jednak taka, że dopiero w „Brokeback...” po raz pierwszy tak otwarcie w filmie przeznaczonym dla szerokiej widowni ukazana została miłość między dwoma mężczyznami. Według mnie jest to wspaniałe nakręcone, wzruszająca historia miłości, z piękną scenografią, cudowną muzyką i doskonałym aktorstwem (w głównych rolach: Heath Ledger i Jake Gyllenhaal). Godna polecenia każdemu (pod warunkiem, że jest to dojrzały osobnik), w tym także największym twardzielom, bo to, że główni bohaterowie byli uosobieniem męskości (co jak się okazuje, nie oznacza jedynie preferencji seksualnej) nie ulega wątpliwości.

Kamila Górska



HOOVERPHONIC – „NO MORE SWEET MUSIC”

Oczywiście coraz trudniej zdefiniować jakąkolwiek muzykę. Każda nowa płyta to mieszanka różnych stylów. Artysty inspirowani są bardzo różnymi „gatunkami” wykorzystując swoje zainteresowania we własnych dokonaniach. Ale dość tego mądrzenia

się, bo nie po to tu się znaleźliśmy. „No More Sweet Music” to już szósty studyjny album tego belgijskiego zespołu, który zadebiutował w 1997 płytą „A New Stereophonic Sound Spectacular”. Tym razem otrzymaliśmy dwa krążki – pierwszy to oczywiście normalna płyta, a na drugiej znajdują się remiksy piosenek z głównej płyty, których dokonał jeden z członków Hooverphonic, Alex Callier. Słodka muzyka się kończy, a więc teraz będzie kwaśno, słono, ostro? Tytuł płyty to raczej ironia, bo muzyka, choć daleka od słodkości czekoladowych, czy lukrowych panienek, ma w sobie słodycz, którą można połykać całymi garściami i na pewno nie nabawimy się bólu brzucha. Geike Arnaert ma znakomity głos, a łącząc piękne melodie i delikatne dźwięki gitary, orkiestry, dęciaków i elektroniki otrzymujemy kolejną płytę, która pozwoli zapomnieć o nudnych radiowych przebojach.

MiM

"Wyznania gejszy"

Drugi z prezentowanych filmów, „Wyznania gejszy”, także jest ekranizacją, tym razem bestsellerowej powieści Artura Goldeny pod tym samym tytułem. Film został wyreżyserowany przez Roba Marshalla („Chicago”), chociaż ponoć sam Spielberg przymierzał się do tego projektu. Ostatecznie zrezygnował, obawiając się, że film ponieść komercyjną porażkę ze względu na brak hollywoodzkich gwiazd w obsadzie.



Trzeba jednak przyznać, że chińskie aktorki w rolach japońskich gejsz zaprezentowały się znakomicie (delikatna Ziyi Zhang w roli ambitnej Chio – Sayuri, Michelle Yeoh – dobrodusza Mameha oraz Li Gong – okrutna Hatsumomo). Akcja filmu rozgrywa się w pierwszej połowie XX wieku i opowiada o dziewczynce Chio, która sprzedana do domu gejsz w Kioto przeżywa rozstanie z siostrą, zmagając się z okrutnym traktowaniem oraz ciężką pracą. W końcu poznaje „wiecznie młodego” Prezesa (w tej roli Ken Watanabe), do którego uczucie zachęca ją do zostania gejszą. Miłość, zazdrość, rywalizacja, a przede wszystkim widowiskowa orientalna scenografia, cudowne kostiumy i piękne zdjęcia – to właśnie te trzy elementy słusznie uhonorowane zostały Oscarami. Chociaż powieść została sfilmowana z ogromnym rozmachem i chociaż wcześniej czytałam książkę i bardzo chciałam zobaczyć tę ekranizację, wyszłam z kina rozczarowana. Film ogląda się bez większych emocji, a druga część (okres po II Wojnie Światowej) wręcz nuży (całość trwa aż 2 godziny 24 minuty!). Jak dla mnie zawartość „gejszy w Gejszy” jest zbyt niska. Całość jest zbyt powierzchowna i chociaż mamy piękną oprawę, brakuje głębszych wzruszeń, a los bohaterów jest widzowi praktycznie obojętny. Polecam ten film jedynie ze względu na cudowną scenografię oraz piękne aktorki.

Kamila Górska

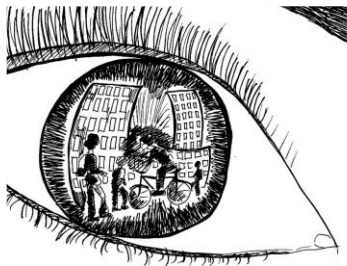


PLACEBO – „MEDS”

To jedna z płyt, na które czekałem z niecierpliwością, odkąd tylko pojawiły się o niej pogłoski i... nie zawiodłem się, a wręcz przeciwnie. Placebo ponownie zaskakują subtelną zmianą stylistyki gdzieś tam w tle, która sprawia, że nowy album jest jednocześnie inny od poprzednich, jak i przyjemnie znajomy.

Tym razem ich kiczowaty z założenia „punk-pop dla niedoszłych samobójców” przechyla się trochę bardziej w stronę punkową, przez co zyskuje nową dynamikę, ale ani na chwilę nie traci charakterystycznej melodyjności. Jeśli miałbym znaleźć idealne zastosowanie dla tej płyty, powiedziałbym, że w sam raz nadaje się do słuchania w autobusie czy tramwaju, bo chociaż nie trzeba się w nią specjalnie wsluchiwać, bardzo wciąga, a 13 kawałków zdaje się miać błyskawicznie. Co właściwie tu mamy? Większość piosenek jest bardzo bliska typowemu Placebo – szybko, dynamicznie i melodyjnie z lekkim elektronicznym tłem. Tylko dwie wyraźnie zwalniają tempo: Follow The Cops Back Home i Pierrot The Clown. Pierwsza to wyraźny dysonans między formą a treścią, natomiast druga jest dobrze znaną nostalgiczno-masochistyczną balladą. Na płycie wyróżniają się dwa duety: tytułowy utwór Meds, Brian śpiewa razem z VV, wokalistką The Kills i wychodzi im to znakomicie, ale w Broken Promise, zaśpiewanej wspólnie z Michaeliem Stripem z REM coś jakby nie gra – głosy obu panów jakoś nie współgrają ze sobą. Ogólnie jednak jest bardzo dobrze – zdecydowany krok naprzód po mocno eksperymentalnym albumie Sleeping With Ghosts. Wszystkim znającym Placebo mogę polecić z czystym sumieniem, a nowicjuszom zalecam zapoznanie się z promującym album singlem Song To Say Goodbye.

Gil



Na ławce za C7

Usiadła na skraju swych marzeń, by odebrać się od tego, co rzeczywistością nazywają inni...

Zawsze chciałam tego użyć. Umieć znaleźć słowa na marzenia. Ale do dziś nadal poszukuję, a może o to chodzi? Aby przez całe życie tylko szukać...

Oto my! Bracie studencka! Dokąd zmierzamy? Co chcemy osiągnąć? Czasem siadam na ławce na uboczu i zaczynam obserwować... Patrzę na ludzi zmierzających w różnych kierunkach. Każdy z nich do czegoś dąży, czy tylko bez-

wiednie oscyluje pomiędzy analizą, mechaniką czy geometrią?

Chcemy się oderwać, idziemy ze znajomymi się pobawić, ale to tylko na krótką metę. Tak naprawdę dalej myślami trwamy przy całkach i wektorach...

Siedząc tak na tej ławce obserwuję was – uśmiechniętych, to znowu zatroskanych i powoli zdaję sobie sprawę, że ja także należę do tej społeczności. Czasem staram się przysiąść na brzegu, na samym skraju tego świata, lecz nie stać mnie, a może nie umiem wyrwać się całkowicie...

Widzę inny świat, ale czuję się jak w kruchej bańce mydlanej. Tak jakby to, co sobie sama stworzyłam, mogło zaraz zniknąć. Boję się ryzykować, bo nie wiem, co będzie. Idę za sznurem na kolejny wykład. „Inwestuję w przyszłość”, jak to niektórzy mówią... Nie, nie chcę tego stracić. Pragnę tylko zrozumieć, co się wokół mnie dzieje. Czemu ten chłopak uśmiecha się do niej, ale nie do jej koleżanki? Czemu jeden upada na schodach, choć ten drugi właśnie czytał książkę...

Co się stanie zaraz, jak wstanę z tej ławki? Gdzie mnie myśli poniosą?

Całe moje życie to tylko pytania i połowiczne odpowiedzi. Mija rok za rokiem, a ja się wciąż zastanawiam... Kim jestem? Gdzie jest moje miejsce w tym zwariowanym świecie?

Poszukując próbuję coraz to nowych wrażeń. Połowicznie odwiedzam różne dziedziny życia, lecz gdy coś fascynuje mnie po widnokręgu kres, zaczynam się oddawać całą sobą nowej namiętności. Może to być sport lub ciekawa książka... Może to być ktoś, kto jest blisko mnie...

Staram się, aby nic nie zawładnęło całkowicie moimi zmysłami, lecz jeśli zaufam do końca, to pragnę pełnego zaspokojenia. I tu tkwi mój błąd... Za szybko ufam i za szybko się rozczarowuję. Zastępuję jedną namiętność drugą, lecz siła ich wrażeń się we mnie kumuluje... To mój sposób na życie, lecz czasem trzeba dać upust swym zmysłom... Odejść na bok i zastanowić się nad sobą... Dlatego siedzę teraz na tej ławce, ale zaraz wstanę i wrócę do „rzeczywistości”...

Amazi

LEĆ NA TO

Zaliczona sesja i początek semestru to czas, kiedy mimowolnie zaczynamy myśleć o wakacjach. Jeszcze tak nieśmiało i niekonkretnie, jednak faktem jest, że to właśnie świadomość, iż trud i wysiłek studiowania w końcu zostaną nagrodzone, sprawia, że jesteśmy w stanie przetrwać ten drugi, często trudniejszy semestr. (Bo przerwa międzysemestralna trwa zawsze zbyt krótko, a dla większości z nas nie ma jej wcale...:)).

Myślę więc, że początek semestru jest dobrym momentem na to, by bez wyrzutów sumienia zastanowić się nad tym, jak spędzić wakacje, zaplanować ciekawą wyprawę. A im wcześniej, tym lepiej, o czym przekonują nas liczne oferty linii lotniczych, proponujących tańsze bilety dla tych, którzy są zdecydowani i dokonują rezerwacji wcześniej. Warto pomyśleć o tym już teraz, bo przy odrobinie szczęścia można zaoszczędzić nawet połowę ceny biletu. A stereotyp studenta, którego nie stać na podróż samolotem już dawno prze-

stał być aktualny. Ceny biletów stały się porównywalne do tych proponowanych przez przewoźników autokarowych. A komfort i skrócony czas podróży to niezaprzeczalne atuty latania. Jeśli więc od dawna chcesz zwiedzić któreś z miast europejskich, marzysz o wyprawie w nieznaną ci dotąd rejon, czy też szukasz sposobu na interesujący, choćby kilkudniowy wypad za granicę, nic prostszego. Przejrzyj oferty proponowane przez linie lotnicze, zastanów się nad ewentualnym terminem podróży i zarezerwuj miejsce.

Linia Centralwings, oferująca loty między innymi z Wrocławia, kusci potencjalnych klientów niskimi cenami, a także stałą opłatą lotniskową wynoszącą 99 zł niezależnie od kierunku podróży. W ten sposób, rezerwując bilet, dokładnie wiemy, ile zapłacimy. Np. za lot z Wrocławia do Mediolanu i powrotny z Mediolanu do Wrocławia w lipcu łącznie zapłacimy 288 zł wraz ze wszystkimi opłatami, jeśli zarezerwujemy go już teraz. Także linia Wizzair przy-

gotowuje promocje na wybrane loty, np. całkowity koszt przelotu w obie strony między Katowicami a Kolonią wynosi okazjennie 252 zł. Najtańsza oferta, na jaką udało mi się natrafić, to wakacyjny przelot z Krakowa do Mediolanu za 187,26 zł, zorganizowany przez linię Skyeurope. Ale ofert takich i być może korzystniejszych jest więcej. Wystarczy uzbroić się w cierpliwość, „czujnie i wnikliwie” przeglądać strony internetowe, a z pewnością nie przeoczymy niczego interesującego. Zainteresowanych odsyłam na stronę: www.la-tamy.pl. To strona z informacjami o aktualnych promocjach i adresami najtańszych linii lotniczych.

Zachęcam do aktywnych poszukiwań już teraz, bo im dłużej zwlekamy, tym mniej możliwości sobie pozostawiamy. Powodzenia i dalekich lotów!

K. M.

ŚCIŚLE PO POLSKU

Nauki techniczne charakteryzuje precyzja. Nie możemy od niej uciec również w języku. Przede wszystkim dlatego, żebyśmy byli dobrze rozumiani (bo nie zawsze jest czas na wyjaśnienia). Jako przyszli absolwenci wyższej uczelni technicznej powinniśmy dbać o nasz język. Niech będzie on zawsze czytelny, konkretny i – co najważniejsze – bezbłędny.

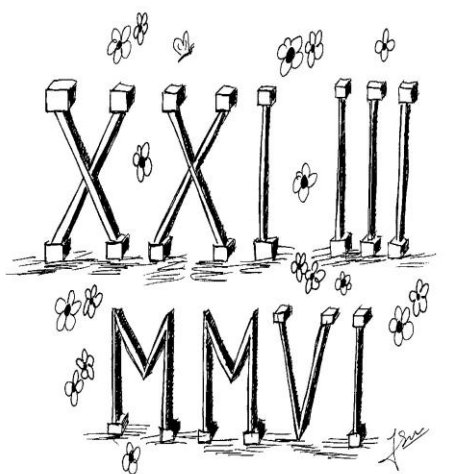
(Dwa)tyśiąćkroć

XXI wiek. Od ponad pięciu lat. I problem. Pojawił się pewnie wcześniej, ale mimo to wciąż zdaje się być nierozwiązany (choć nie dla wszystkich). „Urodziłem się w tysięcznym dziewięćsetnym osiemdziesiątym (...)” – tak nikt z nas pewnie nie powie (i dobrze). Zawsze mówimy: rok TYSIĄC DZIEWIĘĆSET osiemdziesiąty trzeci/czwarty/piąty, podobnie pierwszy król Polski koronowany był w roku TYSIĄC dwudziestym piątym. Zjazd Gnieźnieński odbył się w roku TYSIĘCZNYM, a nieprzestępny był na przykład rok tysiąc DZIEWIĘĆSETNY. Ostatnim rokiem zeszłego wieku był rok DWUTYSIĘCZNY. I tu – problem. Bo się nam ta forma spodobała. Niestety, dziś mamy rok DWA TYSIĄCE szósty, potem będą DWA TYSIĄCE jedenasty czy DWA TYSIĄCE pięćdziesiąty piąty, dwa tysiące setny, a po dwa tysiące dziewięćdziesiątym dziewiątym nastąpi trzytysięczny. Liczebnik „dwutysięczny szósty” jest zatem utworzony BŁĘDNIE.

Na podstawie powyższych przykładów można sformułować regułę, która mówiłaby, że formę porządkową w wielowyrzowych liczebnikach porządkowych przyjmują jedynie wyrazy odpowiadające dwóm ostatnim cyfram danej liczby. Jeśli te cyfry są zerami, formę porządkową ma jedynie wyraz nazywający liczbę oznaczoną ostatnią niezerową cyfrą. Mamy zatem: 1234. – tysiąc dwieście trzydziesty czwarty, 1230. – tysiąc dwieście trzydziesty, 1200. – tysiąc dwusetny, 1000. – tysięczny, 1200000. – milion dwustutysięczny. Z często błędnie tworzonych form: 300. –

trzechsetny, 400. – czterechsetny (podobnie: trzechsetlecie, czterechsetlecie).

Skorośmy już przy liczebnikach porządkowych: JEDYNĄ poprawną formą ich zapisu z użyciem cyfr arabskich (z wyjątkiem dat – o tym dalej) jest postawienie po liczbie kropki (tak jak w poprzednim akapicie). BŁĘDNE jest zapisywanie ich w postaci 6-ty, 1wszy, 19-sty. Można ponadto, co często nawet lepiej wygląda, zapisywać je cyframi rzymskimi, wówczas



Joanna Sum

bez kropki: XX wiek, IV piętro, III rok studiów, wielomian III stopnia, filtr IV rzędu itp. Podobnie, zapis z użyciem końcówki fleksyjnej – II-go, V-go – jest błędny. W nazwach jubileuszy polecałbym jednak używać cyfr arabskich: 20-lecie, 300-lecie, 750-lecie, 1000-lecie (aby być konsekwentnym; bo skoro XX-lecie, to CCC-lecie, M-lecie, DCCL-lecie? chyba jednak nie...).

Wyjątkiem jest zapis dat. Ani po liczbie oznaczającej kolejny dzień miesiąca, ani po liczbie określającej rok NIE stawiamy kropki: 13 marca 2006 roku. Podobnie – kropka nie pojawia się przy zapisie

godziny: zaczynam o 10 rano. Jeśli jednak chcemy wyrazić odstęp w czasie, kropki użyjemy: zaczynam 5. godzinę zajęć, mieszkam tu 3. rok.

A skoro już o datach: słownik interpunkcyjny podaje trzy formy krótkiego zapisu daty: 13 III 2006, 13.03.2006 i 2006-03-13, przy czym ostatnia nie jest zalecana do używania gdzie indziej niż w komputerach. Nie ma innych poprawnych zapisów. Zwróćmy uwagę, że jeśli miesiąc zapisany jest cyframi rzymskimi, kropek nie ma.

Często powielanym błędem jest nazwa miesiąca w złym przypadku: jeśli jest częścią pełnego zapisu daty, MUSI być w dopełniaczu, np. 15 listopada 2005 roku. W domyśle bowiem mamy słowo „dzień” – piętnasty dzień listopada dwa tysiące piątego roku. Przypomnijmy: nie ma kropek, mimo że pojawiają się dwa liczebniki porządkowe.

Dosyć często używamy liczebnika „półtora”. I być może nie zdajemy sobie sprawy, że jego forma zależy od rodzaju rzeczownika, do którego się odnosi. Dla rodzajów męskiego i nijakiego będzie to właśnie „półtora”, ale dla żeńskiego – „półtorej”. Mamy więc: półtora roku, półtora kilometra, półtora litra, półtora ciastka, ale: półtorej szklanki, półtorej puszki. I w żadnym wypadku inaczej.

Jak zwykle, czekam na Wasze listy: Grzegorz.Wielgoszewski@zak.pwr.wroc.pl. Nowych czytelników zapraszam ponadto na stronę WWW naszego miesięcznika, gdzie w archiwum znaleźć można poprzednie artykuły z tej rubryki, które ukazały się od października zeszłego roku.

Grzegorz Wielgoszewski

REKLAMA

REKLAMA